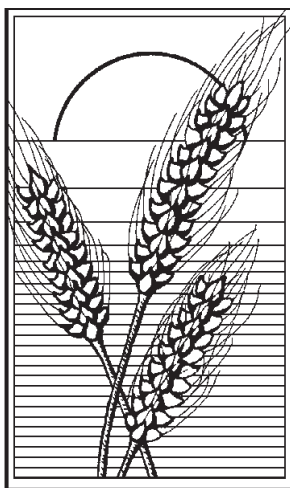


WIARA JEST SUBSTANCJĄ
(Faith Is The Substance)

47-0412

12. kwietnia 1947
Oakland, Kalifornia



William Marrion Branham



Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu naprzeciw!

Wiara jest substancją

(Faith Is The Substance)

Poselstwo, wygłoszone przez brata Williama Marriona Branhama dnia 12. kwietnia 1947 w Oakland w Kalifornii. Podjęto wszelkie wysiłki, by dokładnie przenieść mówione Poselstwo z nagrań na taśmach magnetofonowych do postaci drukowanej. Podczas korekty korzystano również z nagrań na taśmach w oryginalnym języku oraz z najnowszej wersji „*The Message*”, wydanej przez Eagle Computing w 1996 r. Niniejszym zostało opublikowane w pełnym brzmieniu i jest rozpowszechniane bezpłatnie.

Wydrukowanie tej broszury zostało umożliwione dzięki wkładom wierzących, którzy umiłowali to Poselstwo i Jego Sławne Przyjście. Przetłumaczono i opublikowano w 1998. Wszelkie zamówienia należy kierować na adres:

MÓWIONE SŁOWO
GUTY 74, 739 55 Smilovice, CZ
tel./Fax: +420 (0)659 324425
E-mail: krzok@volny.cz

Książka ta nie jest przeznaczona na sprzedaż.

Przedmowa

Gdy człowiek żyje i chodzi wiarą, mam na myśli wiarę-substancję, on jest odizolowany od całego świata i staje się nowym stworzeniem w Chrystusie. Teraz wchodźcie tutaj w materiał Oblubienicy! Widzicie? Wchodźcie teraz w stan Zachwycenia! To jest skierowane do każdego z nas, nie tylko do pastora, diakonów, czy członków zarządu, to jest skierowane do laików, do każdego człowieka, chodzącego po świecie, gdzie jest sam na sam z Bogiem. Jesteś ochrzczony do tego Królestwa, a nie ma tam nikogo oprócz ciebie i Boga! Rozumiesz? On wydaje rozporządzenia, a ty je wykonujesz! Cokolwiek On powie, to nie wzbudza w tobie ani cienia wątpliwości, ty idziesz prosto naprzód. Jeśli *to* Pan powie, nikt w świecie nie potrafi ci *tego* wyperswadować, ty idziesz wciąż naprzód — ciągle tak samo. Teraz wchodzisz do Doskonałej Wiary, zupełnej doskonałości, która nie może zawieść! *Ta* wiara nigdy nie zawodzi! Tak, On był dla nich tajemniczym ze Swoją Doskonałą Wiarą! Tak samo jest teraz z tymi, którzy mają Doskonałą Wiarę — oni są dla innych tajemniczymi!

Nazwaliście mnie „waszym pastorem” i słusznie mówicie, bo nim jestem. Jeśli tedy ja, wasz pastor, zostałem potwierdzony przez Jezusa Chrystusa, że wykonuję Jego dzieło, wtedy wierzcie mojemu Słowu. Przez dokonanie tego czynu wiary, przez włożenie na was moich rąk potępiłem chorobę i dolegliwości, które was trapią. Wierzcie w to, a otrzymacie, o co prosicie, obojętnie, co to jest, bowiem wszystko jest możliwe dla tych, którzy wierzą! A gdy się modlicie, wierzcie, że otrzymacie to, o co prosiliście. I ja naprawdę wierzę, że to otrzymam, i w sercu przyjmuję uzdrowienie dla każdego z was. Przyjmuję je, bo ono się wykonało. Wierzę w to! Wierzę w to całym sercem!

Uczyniłem to w pewnym celu. Uczyniłem to z pewnym zamiarem. Dokonuję czegoś — mianowicie biorę ten ładunek wiary i idę zupełnie na początek, by w to wejść; rozumiecie, by podnieść wiarę do takiego poziomu, jakiego jeszcze nigdy nie widzieliście. To nie jakaś wiara, lecz Wiara Doskonała, rozwijająca się *tutaj* w sercu! I obserwujcie doskonałego Boga, z doskonałym sercem, dotrzymującego doskonałej obietnicy, w oparciu o Swoje doskonałe Słowo, które jest ostrzejsze niż obosieczny miecz i rozeznające zamiary i myśli serca. Co to jest? Dochodzimy teraz do doskonałości, ponieważ ludzie muszą do niej dojść ze względu na Zachwycenie! Właśnie to powstrzymuje Je teraz — oczekiwanie, aż ten Kościół wejdzie do tej Doskonałej Wiary ku Zachwyceniu! Ja tego wyglądam! To znaczy, że będę się musiał wyzbyć wielu rzeczy! To znaczy, że ty będziesz musiał zrobić to samo, ale razem nam się to uda — z Bożej łaski! Amen!

Wiara jest substancją

✎ Otrzymaliśmy kilka nowych aparatów do nagrywania. Niemal nie wiem każdego wieczora, gdzie będziemy następnie. To jest, myślę, trzecia zmiana miejscowości w ciągu ostatnich czterech wieczorów. A następną podróż, myślę, mamy jutro wieczorem. To właśnie jest bardzo niedobre — po prostu podróżować po okolicy z miejscowości do miejscowości. Potem człowiek niemal... Jest to po prostu jakby każdego wieczora na nowym miejscu i to sprawia wielkie trudności.

Ufam, że innym razem, kiedy znowu przyjadę do Oakland, wiecie, może będziemy mogli tutaj wynająć coś w rodzaju audytorium na tydzień lub dwa. Wtedy możemy mieć prawdziwe zgromadzenia ewangelizacyjne i rzeczywiste nabożeństwa. Czy w to nie wierzycie? Tak, ja w to wierzę również.

Chodzi o to, że nasz harmonogram jest taki nieregularny. Otóż, ja bym to powiedział następująco: Jesteśmy tylko jeden wieczór albo dwa tutaj, a potem o sto mil dalej. Właśnie kiedy mamy opanowaną sytuację i ludzie są w takim nastawieniu, że mogą zacząć oglądać nadprzyrodzone działanie Boga, potem jest tak, że nabożeństwa zostaną przerwane i udajemy się gdzieś indziej — dwieście, trzysta, lub czterysta mil dalej i rozpoczynamy na nowo. I właśnie wtedy, kiedy ludzie są w stadium rozbudzenia, kiedy mogliby zostać uzdrowieni i mogłoby się dziać wiele rzeczy...

² Więc ja myślę, że kiedy obecnie powrócę z Kanady, otóż, zanim udamy się do Meksyku, lub gdziekolwiek, myślę, że po prostu przygotowujemy pomieszczenia dla zgromadzeń ewangelizacyjnych — pozostaniemy około miesiąca w jednej miejscowości, lub coś w tym sensie, żebyśmy mogli po prostu naprawdę osiągnąć ludzi... Kiedy oni mogą pozostać wystarczająco długo, aż niektórzy z tych, za których się modliliśmy, będą — zaczną przychodzić i zaczną napływać sprawozdania o uzdrowieniach — że zostali w ten sposób uzdrowieni, a te świadectwa będą...

Podobnie jak w moim ojczystym mieście, w Jeffersonville, w Indianie. Patrzenie, tam nie ma nikogo. Moi drodzy, skoro tylko powrócimy do miasta, setki ludzi gromadzą się tłumnie ze wszystkich stron, ponieważ oni mają — oni są... Człowiek jest usadowiony w jednej miejscowości; nie jest ciągle w podróży tak, jak teraz jesteśmy.

³ A zatem, przyjaciele, jest to już około sześciu miesięcy, kiedy ja podróżuję niemal codziennie i każdej nocy.

Dzisiaj miałem wspaniały dzień — sam z Bogiem. Nie było tam

nikogo — tylko Pan i ja. I ja staję się bardziej zrównoważony, kiedy jestem sam na sam. Otóż, miałem już pięć nabożeństw przedtem, a teraz mam przed sobą odpoczynek: następnych pięć nabożeństw. A potem w miesiącu maju mam dla siebie cały miesiąc — udaję się do Skalistych Gór, gdzie, moi drodzy, będę sam — kiedy człowiek wygląda trochę jakby . . . Ja lubię być sam na sam z Bogiem. W ten właśnie sposób stwierdzam, że On jest tak drogim dla mnie. A potem powrócę, by wyruszyć do Kanady.

⁴ Otóż, nie mamy zbyt dużo czasu. O której godzinie musicie zamknąć to audytorium? O jedenastej? Myślę, że mówili, iż o jedenastej trzeba zamknąć audytorium.

Pragnę więc przemawiać do was dzisiaj wieczorem tylko przez — po prostu zajmę trochę więcej czasu i będę nauczał Słowa wiary, żebyście się mogli dowiedzieć, jak przychodzić do Boga.

Jest wiele tych wielkich i głębokich tematów, a ludzie twierdzą, że wiedzą o tym wiele. A kiedy ostatecznie dojdzie do próby sił, to oni wiedzą o tym bardzo mało. Otóż, to jest prawdą. I pragniemy się dowiedzieć o kilku z tych spraw dzisiaj wieczorem.

A nawiasem mówiąc, po jutrze wieczorem w innym audytorium pragnę podać krótko — w ogólnych zarysach mój życiorys; to znaczy, o ile wy chcielibyście to usłyszeć. Czy chcielibyście to usłyszeć? Pozwólcie zobaczyć wasze ręce. To jest — to jest po prostu świetne. Czy oznajmiono, gdzie jest to audytorium?

⁵ [Przerwa w nagraniu — wyd.] . . . żebyście to mogli sensownie zrozumieć, pragnę bowiem, żebyście zostali uzdrowieni. Dlatego właśnie jestem tutaj. Ja . . . Jest to wielka ofiara z mojej strony — być tutaj, przyjaciele. Ja mam dom, rodzinę. Jestem prócz tego nowicjuszem; jestem po prostu niemowlęciem w tej pracy. Upłynęło dopiero kilka miesięcy od czasu, gdy otrzymałem dar uzdrawiania.

Ja nie mam — ja nie mam mego własnego domu. Mieszkam po prostu w dwu pokojach w małej chatce do „L”. Moja żona nosi wodę po trosze niemal na odległość połowy mieszkalnego bloku i znowu ją musi wynosić z domu. Były mi oferowane wspaniałe domy w różnych miastach, gdzie mi mówiono: „Ja ci zbuduję dom wartości pięciu tysięcy dolarów, po prostu ci go dam”.

⁶ Przyjaciele, ja nie mam pieniędzy. Jestem — życzyłbym sobie, abym nie musiał nigdy o tym rozmyślać. I dlatego właśnie, kiedy wielu z was posyła mi — wy mi ofiarujecie swoje dary, to ja ich nie przyjmuję. Bowiem nie chodzi mi o wasze finanse; pragnę pozyskać waszą ufność. Jestem tutaj ku waszemu uzdrowieniu.

⁷ A kiedy mówiłem o małym domku, żonie i dwojgu dzieci, ja bym — wolałbym być razem z nimi dzisiaj wieczorem. Właśnie w tej

chwili jest jedenasta godzina i ten wierny malec jest na jej kolanach, i modlą się za mną teraz. Ona wie, że właśnie jest mniej więcej pora, by rozpocząć nabożeństwo. Miła stara matka, ona się modli za mną. Malutki chłopiec, któremu umarła matka, kiedy miał niespełna dwa lata — on się modli za mną. I kiedy przychodzę za kazalnicę, odczuwam jakoś po prostu, że ich modlitwy będą wysłuchane. A wiem, że On jest blisko.

Wy nie wiecie, jak bardzo chciałbym ich zobaczyć dzisiaj wieczorem. Kiedy ich opuszczałem przy samolocie, odlatując przed kilku miesiącami, trzymali się mnie za marynarkę i płakali. Lekarz w moim zborze rzekł mi, że już nie pożyję dłużej niż jeden rok. Powiedział, że przy tej szybkości, z jaką działałem, padnę pewnego wieczora za kazalnicą na atak serca. I mój mały syn boi się tego, więc po prostu płakał, mówiąc: „Tato, nie odjeżdżaj”.

⁸ Lecz coś woła mnie do chorych i cierpiących. **I przyjaciele, mogą wam pomóc tylko wtedy, jeśli mi wierzycie.** Jedynie w tym wypadku mogę dla was coś uczynić.

I wolałbym być tam dzisiaj wieczorem. Wy nie wiecie, jak bardzo bym chciał. . . Wielu z was wie, co to jest być z dala od domu, nieprawdaż? Lecz ja. . . To jest. . . Ja mówię, że to jest tylko mała chatka. Lecz nie trzeba wielkiego budynku, by mieć dom. **To właśnie jego wewnętrzny charakter czyni dom!** I jestem wdzięczny za dom.

Zatem, niech was Bóg błogosławi. Módlcie się więc za mną, a ja wam powiem o tym więcej pojutrze wieczorem.

⁹ A teraz — dzisiaj wieczorem, przyjaciele, jeśli będziecie tak łaskawi, trzymajcie tych malców tak cierpliwych, jak tylko możecie, a wy bądźcie tak samo cierpliwi. I darujcie mi waszą niepodzielną uwagę — tylko na kilka minut. I postaram się wam wyjaśnić według moich najlepszych wiadomości, dlaczego jestem tutaj dzisiaj wieczorem, i w jaki sposób musicie przychodzić do Boga, żeby otrzymać wasze uzdrowienie.

Ja wiele wycierpiałem i wiem, co to znaczy, być chorym. I pragnę wam pomóc. A mogę to uczynić tylko wtedy, jeśli mi będziecie wierzyć.

Pragnę skorzystać z tej sposobności w tej chwili. . . Mam tyle spraw na myśli, a jestem zmęczony i wyczerpany. Lecz pragnę podziękować kaznodziei — zapomniałem po prostu, jak się nazywa — który nam pozwolił mieć to audytorium dzisiaj wieczorem i myślę, że zrezygnował ze swoich nabożeństw. Kaznodzieja Jack Walker. Jeżeli on jest wśród słuchaczy — bracie Walker, niech ci Bóg błogosławi, mój bracie; tobie i twoim. . . niech ci uczyni. . . [Przerwa w nagraniu — wyd.]

¹⁰ Ojcze, jestem tak wdzięczny za tą kolejną możliwość dziś wieczorem, że mogę stanąć przed Twoimi miłymi ludźmi i przemawiać do nich o tym dniu i o tej godzinie, w której żyjemy, **tuż przed przyjściem Twego umiłowanego Syna, by zabrać stąd Kościół, wywołany lud, który jest obmyty Krwią, narodzony po raz drugi, i jest gotowy, by się spotkać z świętym Bogiem! Została dla nich przygotowana droga przez Krew świętego Chrystusa Bożego!**

Błogosław nas dzisiaj wspólnie, kiedy czekamy na Twoją Boską Obecność. I niechaj Anioł, którego Ty posłałeś do pomieszczenia owej nocy, by mówił do Twego sługi — dlatego jestem dzisiaj wieczorem tutaj — niechby On stanął na kazalnicy obok Twego pokornego sługi dzisiaj wieczorem i niechaj potwierdzi każde słowo, które zostało wypowiedziane. I niechby towarzyszyły wielkie znaki i cuda.

Błogosław kaznodzieję, Ojcze, brata Walkera, który nam dał to audytorium dzisiaj wieczorem. Niech są błogosławieni on i jego zborownicy. Daj mu sukcesy w Twojej usłudze — uczynj go owocującą gałęzią! I niechby on położył wiele trofeów u Twoich stóp w owym wielkim dniu. Błogosław kaznodzieję, który sponsoruje ten program tu w mieście — brata Mossa, i wszystkich innych współpracujących kaznodziejów. O, Boże, niechby ich kościoły były płomieniami ognia, świadectwami ku chwale Bożej w tych ostatecznych złych dniach, w których my żyjemy — w cieniach — tuż przed przyjściem tego Sprawiedliwego.

O, mów dzisiaj wieczorem, Ojcze, w potężny sposób do tych ludzi. **Niech tutaj jest wiara i niechaj Duch Święty rozciągnie Swoje skrzydła ponad tym audytorium dzisiaj wieczorem. I niech przyjdzie moc w takiej mierze, że zostanie dokonanych wiele, wiele wspaniałych, cudownych uzdrowień, żeby Jego sława mogła się rozchodzić** poprzez wszystkie rejony na północ i na południe po tym zachodnim wybrzeżu naszej półkuli ziemskiej. Bowiem prosimy o to w Jego Imieniu i ku Jego chwale. Amen.

¹¹ Zatem, przyjaciele, jak już powiedziałem, tak wiele razy zmieniamy miejsce. Uważam, że wielu z was nie słyszało nigdy, jak przychodzi dar Boskiego uzdrawiania. Lecz pragnę, żebyście dzisiaj wieczorem czynili jedyną rzecz, mianowicie byście mi wierzyli. Jeżeli będziecie wierzyć, zobaczycie chwałę Bożą; jestem tego pewien. Nie było takiego sukcesu, jakiego się spodziewałem w ostatnich kilku wieczorach, chociaż ci kalecy, cierpiący, głusi, niemi, chromi... Lecz idzie to bardzo powoli, wydaje się, że tak jest od czasu, kiedy dotarliśmy na zachodnie wybrzeże.

Brat Charles Fuller rozmawiał ze mną, kiedy byliśmy w Long Beach i on mi powiedział: „Bracie Branham” — powiedział — „oto powód, dlaczego to zachodnie wybrzeże tutaj ma wszystko pod

płaszczkiem Boskiego uzdrawiania”. Powiedział: „Oni mają czcicieli Niebieskiego Płomienia, oddają cześć Bogu Ojcu i wszystko dzieje się pod płaszczkiem Boskiego uzdrawiania”. Powiedział: „To jest taki kamień obrażenia”. Otóż, to . . . Tak może być, przyjaciele, ja nie wiem; lecz to nie anuluje Bożej mocy do uzdrawiania.

¹² [Przerwa w nagraniu — wyd.] . . . uwielbiania i Boskiego Uzdrawiciela. A zatem, **żaden człowiek nie może uczynić jakiegoś cudu w Jego Imieniu, który by nie mówił jasno o Nim!** To właśnie On powiedział. Więc jeśli ktoś prowadzi ludzi do uzdrowienia, jestem za to wdzięczny. Lecz ja naprawdę wierzę całym moim sercem, kiedy przechodzimy do tego tematu dzisiaj wieczorem, że być może wy, jeśli nam tylko Bóg dopomoże, zrozumiecie to i zobaczycie, jaki jest w rzeczywistości ten dzień i czas, w którym żyjemy. A potem to zrozumiecie i będziecie wierzyć.

¹³ Niech nam Bóg pomoże, kiedy teraz będę czytał coś z Pisma Świętego. Rozpocznijmy w liście do Żydów, w 11. rozdziale, i będziemy czytać pierwsze trzy wersety. Słuchajcie bardzo uważnie, ponieważ moje słowa są tylko słowami śmiertelnika. One zawiodą. Lecz Boże Słowo nigdy nie zawiedzie. Ono jest zawsze prawdziwe.

„A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych.

Albowiem przez nią świadectwo otrzymali przodkowie.

Wiarą rozumiemy, iż świat jest sprawiony słowem Bożym, tak iż rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy, które widzimy, ale z niczego.

Wiarą lepszą ofiarę ofiarował Abel Bogu, niżeli Kain, przez którą świadectwo otrzymał, że jest sprawiedliwy, jakoż sam Bóg świadectwo dał o darach jego, a przez te umarłszy jeszcze mówi”.

¹⁴ System nagłaśniający jest ustawiony trochę za głośno . . . [Puste miejsce na taśmie — wyd.] W porządku. Myślę, że teraz jest to może trochę lepsze: wywołuje to trochę echo z . . . Dobrze.

Pragnę teraz zaczerpnąć mój tekst z 3. roz- . . . raczej z 3. wersetu, mianowicie z ostatniej jego części: „Bóg składa świadectwo o jego darach”. A mój temat znajduje się w 1. rozdziale, raczej w 1. wersecie, wybaczcie mi — w 1. wersecie: „Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych”.

¹⁵ Obecny czas, w którym żyjemy, jest niespokojnym czasem, nie ma nigdzie ani pokoju ani odpocznienia. Ludzie biegają tam i z powrotem poszukując czegokolwiek tylko chcą szukać. Niemal wszyscy potrafią pozyskać sobie zwolenników. Bez względu na to,

czego nauczają albo co myślą, ktoś ich będzie słuchał. I jest to czas, o którym mówili prorocy.

Kiedy są ludzie głodni, będą spożywać skądkolwiek. Jeśli dzieci i ludzie głodują, to będą jeść z kubła na odpadki, chociaż kiedyś spożywali z pięknie zastawionego stołu. Lecz jeśli są głodni, to oni gdzieś będą jeść. Więc ja myślę, że prawdziwi kaznodzieje Ewangelii powinni czuwać i wychodzić, powinni podawać ludziom właściwe rzeczy: pokarm we właściwym czasie.

¹⁶ Zatem, ten mój temat. . . Jak wam już świadczyłem, że nie jestem kaznodzieją, mam zaledwie dar Boskiego uzdrawiania, który pochodzi od Boga — mówię to pokornie. Nie mam nic z tym do czynienia, że on był mi dany. Ja byłem — on był przeznaczony od Boga przed wielu, wielu laty. Nie mam nic z tym wspólnego. [Puste miejsce na taśmie — wyd.] . . . ziemia, która go wydała. [Przerwa w nagraniu — wyd.]

¹⁷ **To jest myśl przewodnia Pisma Świętego. Wiara — „Kto przychodzi do Boga, musi wierzyć, że On istnieje i wynagradza tych, którzy Go pilnie szukają! Bez wiary nie można się podobać Bogu!”**

Ten świat został stworzony wiarą. Rzeczy zostały wiarą powołane do istnienia. Bóg widział po prostu tą kroplę rosy, wiszącą tam w powietrzu, czy jakkolwiek to chcecie nazwać, i On po prostu przemówił i powiedział: „Niech się stanie światło”. I tam było światło. A potem On wyprowadził na jaw łąd i wysuszył go, i tak dalej. To wszystko było uczynione czynem wiary Boga. Cały świat został stworzony wiarą.

Wy jesteście tutaj dzisiaj wieczorem wiarą. Wielu z was powiedziało swemu pracodawcy, że jutro powrócicie do pracy. Jak wiecie, że wrócicie? Ty powiedziałaś żonie: „Po nabożeństwie będę w domu”. Jak wiesz, że będziesz. Powiedziałaś może temu człowiekowi w taksówce, żeby cię zabrał o jedenastej godzinie. Jak wiesz, że będziesz tutaj? Ty możesz być już w wieczności przed jedenastą godziną dzisiaj wieczorem. Rozumiesz? Lecz to wszystko dzieje się wiarą. Wszystko jest na podstawie wiary.

¹⁸ Otóż, tak wielu ludzi mówi o tym temacie — o wierze, **a tak mało o niej wiedzą!** Słuchajcie zatem, przyjaciele. Ja was miłuję i chcę, żebyście to zrozumieli. **Jest tak wielu ludzi, którzy mówią o wierze, a nie znają nawet podstawowej zasady wiary!** Jesteście teraz razem i ja — być może nie spotkamy się już więcej po tej stronie wieczności. Lecz ja. . . Gdybym miał pomieszczenie, gdzie moglibyśmy być razem i mógłbym wam stopniowo przedstawiać tą sprawę, żebyście ją mogli zrozumieć jaśniej, niż ją teraz rozumiecie, ponieważ wielu z was pomyśli sobie. . . I wy — prawdopodobnie wielu z was odniesie złe wrażenie z powodu mnie dziś wieczorem, kiedy się staram jak

najlepiej potrafię, by wam to przekazać, a wy sobie pomyślicie, iż wywyższam samego siebie. Lecz tak nie jest, moi mili przyjaciele. Jest to na waszą korzyść, jeżeli wam to tylko potrafię przekazać, żebyście zrozumieli, co Bóg dla was uczynił.

¹⁹ Otóż, niektórzy – wielu ludzi przechodzi przez kolejkę modlitwy i oni mówią: „O, ja mam wiarę, by zostać uzdrowiony”.

I, przyjaciele, kiedy oni przechodzą kolejką, wiem, że nie mają dosyć wiary, by uzdrowić ból zęba. To się zgadza. A niektórzy z nich przechodzą kolejką mając raka i mówią: „Ja mam wiarę, by zostać uzdrowiony”, a oni nie mają wiary!

Moja lekcja z Pisma Świętego mówi dzisiaj wieczorem: „**Wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy, których nie widzimy**”. **Widzicie, ona jest substancją! Ona jest czymś bezpośrednim, czymś, co rzeczywiście posiadasz, nie czymś, co sobie tylko wyobrażasz lub czymś, co mniemasz, że masz; lecz ona jest pewnym, bezpośrednim, rzeczywistym aktem, który masz!** Czy rozumiecie, co mam na myśli?

²⁰ Otóż, niedawno tutaj... Podam wam krótkie opowiadanie o kimś, kto przyszedł, żebyście mogli zobaczyć, czym jest wiara. **Wiara jest sama w sobie darem!** Możesz mieć jej część, lecz istnieje dar wiary.

Tak samo, jak niektórzy z was, którzy pomazujecie chorych i modlicie się za nich, i macie rezultaty. To nie jest dar uzdrawiania; to jest pewna porcja wiary. Lecz to nie jest bezpośredni dar uzdrawiania; bo istnieje tylko jeden bezpośredni dar uzdrawiania. Istnieje tylko jeden bezpośredni dar wiary. Istnieje tylko jeden bezpośredni dar czynienia cudów, i tak dalej. Było to wówczas w Piśmie Świętym – apostołowie go mieli. I wielu – oni czynili potężne czyny... Filip i wszyscy inni. Lecz to był jeden dar uzdrawiania.

²¹ Jak wtedy, gdy odjeżdżamy z miasta, wielu ludzi mówi... Zauważyłem w niektórych miejscowościach, gdy z nich odjechałem, że potem może piętnastu czy dwudziestu mówi: „Pan dał mi dar uzdrawiania”. W porządku, Boże błogosław ich serca!

Niektórzy z nich mówią: „Bracie Branham, czy włożysz na mnie swoje ręce, żebym mógł otrzymać dar uzdrawiania?”

Życzyłbym sobie, żebym mógł. Ja bym polecił każdemu z was przejść zaraz tą kolejką dzisiaj wieczorem. I ja bym powiedział: W Oaklandzie nie pozostałaby ani jedna chora osoba za kilka tygodni od dziś. To się zgadza. Lecz dać go – to nie moja sprawa. To jest... [Przerwa w nagraniu – wyd.]

²² „**Wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy,**

oraz dowodem tych rzeczy, których nie widzimy". Weźmy tą część Pisma Świętego: „substancją tych rzeczy, których się spodziewamy”.

Są trzy rzeczy: Nadzieja, miłość i wiara. Czy się to zgadza? Otóż, nadzieja jest jednym elementem, wiara jest innym elementem, a miłość jest innym elementem. Miłosierdzie jest miłością.

Widziałem wielu ludzi przechodzących kolejką, miłych ludzi, prawdziwych chrześcijan, ale nie mieli dosyć wiary, by zostać uzdrowieni; a jakiś grzesznik przechodzi kolejką i ma wiarę, by zostać uzdrowiony! Rozumiecie?

Jest to całkiem inny element. **Nie chodzi o to, jak dobrze służyysz Bogu; jest to pewien element, który posiadasz ty sam!** Pragnę, żebyście to teraz zrozumieli, ponieważ to jest na waszą korzyść.

²³ Przed kilku tygodniami tutaj — było to przed kilku miesiącami, byłem w domu tylko kilka nocy. I moi drodzy, około trzystu ludzi zgromadziło się w domu i dookoła na podwórzu owego dnia, a około drugiej godziny nad ranem żona zaprowadziła mnie do łóżka. A kiedy leżałem po prostu w poprzek łóżka, moi drodzy, moje nogi zdętwiały i bolały. . .

Leżałem tam i usłyszałem samochód, podjeżdżający przed dom. I rzekłem: „O, moja droga, tam coś przyjeżdża”.

A ona rzekła: „Dobrze, słuchaj, ja idę do drzwi”.

A kiedy ona szła do drzwi, ja zasnąłem.

I słyszałem, jak ktoś mówi: „Otóż, to dziecko jest chore już długi czas”. A małe niemowlę krzyczało tak, że to nawet nie brzmiało jak człowiek, coś jak — wy, którzy czytacie moją broszurę: „Niebiańska Wizja” . . . Ilu z was słuchaczy czytało ją? Zobaczmy — „Niebiańska Wizja”? Widzicie, coś w tym sensie.

To małe dziecię — ono miało około ośmiu do dziesięciu tygodni. I ono było — ono wcale nie przestawało krzyczeć. A jego matka powiedziała: „Otóż, ja . . . Podróżowaliśmy cały dzień i całą noc, by tutaj przybyć”. Powiedziała: „Wiedzieliśmy, że on — brat Branham miał być w domu i przynieśliśmy to niemowlę”.

²⁴ Moi drodzy, takie biedactwo — ja nie mogłem spać. I ja tam wyszedłem i modliłem się za to dziecię. Usiadłem tam na krześle na chwilkę i rozmawiałem z tą matką. Oni przybyli z dalekich stron, z północnego Ohio. A kiedy tam siedzieliśmy, przyjaciele, to maleństwo przestało płakać. Ono przedtem krzyczało we dnie w nocy. O, to jest dla mnie warte więcej niż wszystkie pieniądze na tym świecie.

I wtedy — ja spojrzalem, a matka zaczęła płakać. Wielkie łzy spływały na małą derkę, stary tata siedział tam ubrany w spodnie

robocze, prawdopodobnie zużył pokazną część swoich pieniędzy, by przyjechać. On podszedł do mnie i objął mnie swoimi ramionami, i powiedział: „Ja ciebie miłuję, bracie Branham”.

Moi drodzy, jedno z najlepszych serc, jakie kiedykolwiek były, było pod tą starą, niebieską koszulą. To się zgadza.

²⁵ **Nie chodzi o to, jak jesteś ubrany; chodzi o to, co masz wewnątrz w sobie!** To się zgadza. I wiedziałem wówczas, że on to myśli naprawdę. To nie była obłuda. On to myślał z całego swego serca; on mnie miłował. I spojrzalem na to niemowlę, a matka, kiedy wszedłem do innego pokoju, ona była . . . [Puste miejsce na taśmie — wyd.] . . . ono się po prostu śmiało do nas. I przyjaciele, to jest w całej pełni warte tego, nieprawdaż? To się zgadza. To jest warte tego wszystkiego. A potem oni powiedzieli . . . Moja żona powiedziała: „Otóż, przygotuję ci kawę, czy coś dla ciebie, jeśli sobie życzysz”.

A oni rzekli: „Dobrze, my zaczekamy na chwilę”.

A moja żona powiedziała: „Dobrze, zatem . . .”

Ja powiedziałem: „Powiem ci, co trzeba zrobić. Ja się położę na tym krześle, a ty połóż tę matkę wraz z nim do łóżka i śpijcie na chwilę”.

²⁶ A więc położyliśmy ich do łóżka, a ja siedziałem w krześle, starając się trochę odpocząć, zanim nastanie dzień. Lecz zaraz potem podjechał dalszy samochód i młody mężczyzna podszedł do drzwi. I on zawołał: „Bracie Branham?”

Ja odrzekłem: „Tak”. Próbowałem się obudzić.

On powiedział: „Ja wiem, że jesteś bardzo śpiący”.

Ja odrzekłem: „Tak”.

On rzekł — powiedział mi: „Ja jestem z Morengo, Indiana”. Dalej rzekł: „Moja młoda siostra umiera na zapalenie ślepej kiszki; ona ma być operowana dzisiaj rano”. Zapytał: „Czy przyjedziesz do niej?”

Otóż, to . . . [Puste miejsce na taśmie — wyd.] . . . i w moim starym gruchocie, Fordzie, który czeka na mnie tam w Houston — cały jego bok jest otłuczony moimi kolanami, w który tłukłem moimi kolanami ot tak, żebym nie zasnął, kiedy jechałem, by się modlić za chorych ludzi. Odjeżdżałem z jednego nabożeństwa i jechałem na następne. A potem wyjechałem na pola, mając rękę wysuniętą przez drzwi samochodu i mówiłem: „Niech ci Bóg błogosławi, niech ci Bóg błogosławi” i zdrowo zasnąłem.

Nigdy nie zapomnę, kiedy pewnego dnia jechałem z Houston. Tam było . . . Słyszałem warkot samochodu i wiedziałem, że jestem na złej stronie szosy, lecz nie mogłem się ocknąć. Rozumiecie?

Siedziałem tam piętnaście dni i nocy modląc się za chorych ludzi

i widziałem cudowne rzeczy. Lecz, o, moi przyjaciele, jeżeli moje życie będzie krótkie, być może ktoś inny pozostanie, bo ja odejdę.

²⁷ I ten mężczyzna powiedział – młodzieniec, on rzekł: „Moja młoda siostra . . .” On mi powiedział, że należy do kościoła. Nie będę tu wymieniał jego nazwy, ponieważ to nie jest wskazane; i ja nie krytykuję religii kogoś innego. Mimo wszystko ten kościół jest moim najgorszym wrogiem. Oni twierdzą, że nie ma czegoś takiego, jak Boskie uzdrowienie, i tak dalej.

I ja byłem w moim zborze, w baptystycznym kościele w Milltown, gdzie się udałem, by tam urządzić zgromadzenia ewangelizacyjne. Wielu z was widziało tę broszurę, pod tytułem: „Jezus Chrystus ten sam wczoraj i na wieki”.

W niej jest mowa o pewnej młodej dziewczynie, która ważyła zaledwie czterdzieści siedem funtów – miała dwadzieścia siedem lat, a ważyła czterdzieści siedem funtów. Nazywała się Georgie Carter, miała gruźlicę; a ona należała do tego samego kościoła. I ona rzekła, że ludzie w sąsiedztwie mówili: „Niech . . .” Ona leżała na swoich plecach już dziewięć lat i sześć miesięcy. A oni mówili: „Niech ona odzyska zdrowie, a my temu uwierzemy”.

Jednak, moi przyjaciele, ona jest moją pianistką w kościele baptystycznym w Milltown dzisiaj wieczorem. Lecz czy oni wierzą? Nie. Choćby nawet ktoś wstał z martwych, oni w to nie wierzą.

²⁸ A nawiasem mówiąc, pewien mężczyzna leżał w kostnicy – trzej lekarze orzekli jego śmierć. Kiedy ja wszedłem do pomieszczenia, gdzie on się znajdował – dzisiaj wieczorem jeździ lokomotywą Pensylwania, a oni i tak nie wierzą. To jest prawdą. To prawda. Oni nie wierzą.

Nastał czas, kiedy oczy ludzi są tak zaślepione troskami tego świata i innymi troskami, że oni nawet nie widzą Boga. On jest wielokrotnie wprost między nimi, a oni przechodzą koło Niego, podobnie jak było w dniach Chrystusa, a oni Go nie zobaczyli.

²⁹ A zatem, ta pani – względnie ten mężczyzna raczej powiedział: „Czy pojedziesz?”

Ja odrzekłem: „Tak jest”.

On rzekł: „Może będzie lepiej, jeśli cię zabiorę z sobą”.

Ja odrzekłem: „Nie, będę się starał nie zasnąć”.

A żona zaczęła płakać. Ona powiedziała: „Nie, kochanie, ty gdzieś zaśniesz”.

Ja powiedziałem: „Nie, ja będę w porządku, kochanie”. I wsiadłem do mego starego samochodu i zacząłem powoli zjeżdżać w dół. Powiedziałem sobie: „Będę go obserwował”. Zjeżdżając w dół

szczypałem się — kasałem moje palce i brałem ślinę, i przecierałem sobie nią oczy i tym podobnie, starając się nie zasnąć. Wiem, że to brzmi bardzo niehigienicznie, lecz ja czyniłem wszystko możliwe starając się dojechać do tej dziewczyny.

³⁰ I jechaliśmy około ośmiu mil starą drogą do góry do wiejskiego terenu, a tam leżała młoda dziewczyna, coś koło osiem-... siedemnasto- czy osiemnastoletnia. I ona tam leżała w okropnym stanie. Kiedy wszedłem do pokoju, była naprawdę nerwowa i powiedziała: „O, i ty jesteś bratem Branhamem?” Ona rzekła . . .

Ja powiedziałem: „Czy wierzysz, siostrze?”

Ona odrzekła: „O, tak, ja wierzę”. Powiedziała: „Ja — ja — ja wierzę”. Dalej rzekła: „Nie zważam na to, co mówi mój kościół”. Ona należała do tego samego kościoła, do którego należała Georgie Carter. Powiedziała: „Nie dbam o to, co mówi mój kościół. Ja wierzę. Ja wierzę”.

A więc oni — mężczyzna — ojciec wszedł do środka i uściskał ze mną dłoń. I on — wziął mnie i doprowadził do jej łóżka. On powiedział: „Proszę pana” — rzekł — „ona ma być operowana dzisiaj rano”. Dalej rzekł: „Ona jest . . . Obawiamy się, że ona nie wytrzyma tej podróży”. Powiedział: „Musimy ją zawieźć daleko — do New Albany w Indianie”.

Było to niemal czterdzieści mil do najbliższego szpitala i ona musiała jechać około ośmiu mil przez wiejski teren — po prostu, o moi drodzy, pomiędzy rzędami płotów, drogą w dół, gdzie przejeżdżały końskie powozy — żeby tam dotarła. I, otóż, ja już asystowałem i pomagałem przy operacjach, więc . . .

³¹ [Puste miejsce na taśmie — wyd.] . . . i to było . . . Wiedziałem, że to dziecko nie może iść do szpitala. Ona by umarła, zanim się tam dostanie. Może siedzą tutaj obecnie lekarze — zazwyczaj przychodzą tu lekarze, by słuchać nabożeństwa. Miała spuchnięty bok i on zmieniał się na kolor czerwony; jej ślepa kiszka miała przepuklinę i lada chwila mogła pęknąć.

Otóż, wielokrotnie szedłem z lekarzem Adairem, lekarzem z naszego miasta, który chodzi do naszego zboru. Przeprowadzaliśmy operację i on zrobił cięcie i otworzył wnętrzności. Czasem wyszły na stół, a czasami wyjmował kiszki i popryskał je, i obmył; zapobiegał, aby nie doszło do zapalenia otrzewnej. Nacinał otwór w kształcie V i wkładał weń rurkę, by odsącać ropę. Czasem oni odzyskiwali zdrowie.

Lecz ta dziewczyna nie mogła . . . Jej ślepa kiszka by pękła, a ona musiała przebyć trzydzieści mil lub więcej. Ona by umarła, zanim by tam dotarła.

³² Otóż, przyjaciele, ta dziewczyna patrzyła na mnie i ona rzekła: „O, bracie Branham, czy myślisz, że ja będę żyła?”

A ja powiedziałem: „Ja wierzę, że będziesz”. Lecz ona rzekła . . . Ja powiedziałem: „Nuże, czy wierzysz?”

Ona odrzekła: „O, tak, tak, ja wierzę. Oczywiście, nie dbam o to, co mówi mój zbór. Ja — ja wierzę. Georgie Carter powróciła do zdrowia”. Dalej rzekła: „Ja również powrócę do zdrowia. Obawiam się tej operacji”, rozumiecie, i tym podobnie.

Niektórzy sąsiedzi zgromadzili się w ich domu.

³³ Spójrzcie teraz. Oto, co wam teraz pragnę przekazać na ten temat. Ta dziewczyna myślała, że wierzy, tak samo jak wielu z was, którzy przyjdziecie do kolejki modlitwy dzisiaj wieczorem. Wy myślicie, że wierzycie — lecz ona nie wierzyła.

Otóż, wiele z was ma kobiece kłopoty, a może jest to po prostu coś innego — być może wrzód w żołądku. I ty — musisz podjąć swoją . . . Możesz mieć jeszcze trochę czasu.

Lecz ta dziewczyna — ona musiała być w krytycznej sytuacji. Jej życie było zagrożone. Coś trzeba było uczynić. Więc ja powiedziałem: „Siostró, ja nie chcę ranić twoich uczuć, lecz ty — ty nie wierzysz”.

Otóż, jest to dokładnie tak, jak mówi ten brat tutaj, gdy ktoś ma podniesioną głowę, bez względu na to, gdzie jesteś w budynku . . . Ja tego nie mówię, przyjaciele, pamiętajcie, ja wam to mówię tylko dla waszego dobra. To nie jestem ja, lecz Bóg. Ja wiem, kiedy macie podniesioną swoją głowę; ja to czuję. Czy jesteście za mną, gdziekolwiek jesteście . . . Jak pewna niewiasta ubiegłego wieczora, siedząca z podniesioną głową za mną. Ja to wiedziałem przez cały czas. A więc, to jest sprawa między Bogiem a indywidualnym człowiekiem. Rozumiecie? Nic na to nie poradzę. Oni przeszkadzają ludziom. Wiele razy przeszkadzają pewnym sprawom.

³⁴ Więc potem ta dziewczyna powiedziała: „O, ja wierzę, ja wierzę, bracie Branham”. Otóż, ona sobie myślała, że wierzy.

Patrzcie, ona miała nadzieję. Lecz wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem tych rzeczy, których nie widzimy! Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Więc ja powiedziałem: „Siostró, to jest zwykły przypadek”. Powiedziałem: „Mógłbym zająć trochę więcej czasu i dać ci może czas, żebyś przyjęła przynajmniej tyle wiary i wyszła z nią. Lecz ty musisz natychmiast poświęcić temu uwagę — w tej chwili. Bowiem ja będę szczerym wobec ciebie. Ty nie dożyjesz tego, by zobaczyć szpital”.

Otóż, jej rodzicie nie bardzo zdawali sobie z tego sprawę w tej

chwili. Lecz ja raczej będę szczerym względem was, oznajmię wam prawdę. . . Czy byście nie woleli, żebym był szczerym wobec was? I pamiętajcie, przyjaciele, ja nie walczę z ciałem i krwią; to jest duchowa moc. Ja muszę być szczerym przed Wszechmogącym Bogiem. Rozumiecie? I dlatego, że sobie zdaję sprawę z niebezpieczeństwa dla mojego własnego życia, a nie tylko mojego, lecz waszego. . . A więc, ona rzekła, żeby chciała — że wierzy, lecz nie wierzyła.

„Otóż”, powiedziałem: „popatrz”. Pragnę, abyście na to zwrócili uwagę i pragnę, abyście byli naprawdę ostrożni teraz i rozważali każde słowo, żebyście to mogli odróżnić — coś niewielkiego, na co Bóg zezwolił wówczas. Zobaczę, czy macie wiarę. Ja powiedziałem: „Siostró, ty nie masz wiary”.

Ona powiedziała: „O, kaznodziejo Branham, ja mam wiarę, by wierzyć wszystkim”.

³⁵ [Przerwa w nagraniu — wyd.] . . . Jeśli masz wiarę, pragnę cię prosić i pokazać ci raczej, że ty nie masz wiary. Słuchaj teraz i uchwycić każde słowo z tego. W tym pokoju zwisał z żyrandola sznurek, a na końcu tego sznurka była bransoletka, a ona miała. . . Była to biała obrączka z małymi czerwonymi kawałkami wsadzonymi do niej — dziecko bawiło się z nią prawdopodobnie, wiecie — huśtała się w tym pokoju. Być może niektórzy z was musicie uspokajać swoje dzieci w ten sposób — huśtać czymś w kółko, by się z tym bawiły, by je zabawić.

³⁶ I zobaczyłem tą małą obrączkę, zwisającą w dół. Było to. . . Rzekłem tej młodej pani, powiedziałem: „Jak daleko jesteś od tej obrączki?”

Ona rzekła: „W przybliżeniu piętnaście stóp”.

Ja powiedziałem: „Teraz wszyscy dorośli tutaj, wy wszyscy odwróćcie się, proszę, do mnie plecami”. Dalej powiedziałem: „Nie będzie tu teraz czynione nic, co by kogoś skrzywdziło. Ja muszę po prostu rozmawiać z tą dziewczyną, ponieważ ona to musi teraz pojąć”.

I dlatego właśnie wchodzę do tych spraw dzisiaj wieczorem u was. Mamy jeszcze dwa następne wieczory i coś musi zostać uczynione. Rozumiecie? Nie chcę, żebyście teraz odeszli i mówili o tym coś złego, bo może będziecie musieli odpowiadać za to przed Sądem. A więc rzekłem: „Coś trzeba natychmiast uczynić”. Dalej rzekłem: „Otóż, wy rodzice, odwróćcie się, proszę, plecami”.

Niektórzy sąsiedzi siedzieli u niej i oni się wszyscy odwrócili do mnie plecami, i odwrócili swoje krzesła.

Ja powiedziałem tej młodej kobiecie: „Otóż, ty mi mówisz, że masz wiarę ku uwierzeniu wszystkiemu?”

Ona odrzekła: „Tak jest, proszę pana”.

„Ile dni nie spożywałaś już pokarmu?”

A ona odrzekła: „Okolo trzech dni” — rzekła — „nie mogę znieść nawet wody w moim żołądku”. I wiecie, co to jest zapalenie ślepej kiszki; a ona miała również gorączkę.

³⁷ I ja powiedziałem: „Zatem, jeżeli wierzysz całym swoim sercem i udowodnisz mi teraz, że masz wiarę. . . Spójrz teraz wprost na tą bransoletkę” — a ona wisiała tam w powietrzu — „i spraw, by ta bransoletka obróciła się raz i drugi w tym pokoju. Potem spraw, niech się obróci wstecz i do przodu, a potem niech się zatrzyma, a ja uwierzę, że masz wiarę”.

Ona odrzekła: „O, bracie Branham” — rzekła — „ależ, dlaczego mnie prosisz o coś takiego?”

Powiedziałem: „Chciałem zobaczyć, czy masz wiarę”. Dalej rzekłem: „Jezus powiedział: ‚Wszystkie rzeczy są możliwe, jeśli wierzysz’.”

³⁸ Otóż, to jest po prostu zwyczajna wiara, przyjaciele. Magicy używają jej wielokrotnie, by płać figle i tak dalej — rozbijają szklanki, i tym podobnie. To się będzie dziać, jeśli wierzysz. Lecz ja pragnę dać podłoże waszej — tej myśli o wierze, żebyście wiedzieli, o czym mówię. I pragnę, żebyście teraz siedzieli cicho, abyście to zrozumieli. Ocknijcie się, żebyście wiedzieli, o co chodzi, kiedy skończę o tym mówić.

³⁹ Wtedy ona powiedziała: „No wiesz, bracie Branham, nikt nie może tego uczynić”.

Ja powiedziałem: „O tak, każdy, kto wierzy, może to uczynić”.

A ona rzekła: „Otóż, ja nie wierzę, że ktoś mógłby to uczynić”.

Ja rzekłem: „Myślałem, że powiedziałaś, iż wierzysz, że wszystko jest możliwe”. Widzicie, jak ona została na tym przyłapana — właśnie tam. Powiedziałem: „Ty powiedziałaś, że wierzysz we wszystko. Chcę, żebyś mi to udowodniła”.

A ona rzekła: „Ja nie wierzę, żeby był ktoś, kto to potrafi uczynić; to jest materiał, bracie Branham”. Ona rzekła: „Czy ty mógłbyś to uczynić?”

Ja odrzekłem: „Tak, proszę pani”.

A ona rzekła: „Otóż, czy bym mogła zobaczyć, jak się to robi?”

Ja odrzekłem: „Jeśli pragniesz”.

A ona rzekła: „Pragnę”.

⁴⁰ Potem, oczywiście, skierowałem mój umysł na bransoletkę i poleciłem jej obserwować ją, a nie mnie. Podobnie, jak wiele razy na nabożeństwie — wezmę jakieś zezowate dziecko, które macie na tym nabożeństwie, wy je przyniesiecie tutaj na podium, nawet się nie pomodłę za nie, pozwólcie mi tylko patrzeć wprost do jego oczy, ot tak, i sprawię, że jego oczy patrzą się prosto. Lecz kiedy odwróce moją głowę. . . [Przerwa w nagraniu — wyd.]

⁴¹ I posłużyłem się tym, by to zilustrować. Ona się wróciła — myślała, że się nie dostanie z powrotem przez kolejkę, trwało to dwa lub trzy dni, nim się dostała z powrotem. Lecz kiedy przyszła tym razem, ona rzekła: „Bracie Branham, ty mi powiedziałeś, bym wróciła do kolejki”.

Są tam setki ludzi, zgromadzających się wszędzie, stojących w . . . Od wczesnego rana przychodzą z zewnątrz przesiąknięci wilgocią, wchodzą do środka, bym się za nich modlił. A potem, kiedy Bóg uzdrowił jej oczy wówczas, jej oczy się wyprostowały i widziała normalnie. Odeszła radując się. Rozumiecie? Taka jest różnica między waszą wiarą a Bożą wiarą.

⁴² A zatem, oczywiście, utkwiłem mój wzrok w tej bransoletce — co możecie sami uczynić, jeśli nie będziecie wątpić w swoim sercu — i ona się zaczęła obracać. A potem obróciła się wstecz i do przodu, dookoła, poprzecznie, i zatrzymałem ją.

Ona rzekła: „Bracie Branham” — rzekła — „to jest spirytyzm”.

Ja powiedziałem: „Myślałem sobie, że może powiesz coś takiego”.

Moi drodzy, czy to nie jest dziwne, że ludzie, którzy wyznają, iż znają Boga, wiedzą o Nim tak mało. Czy się to zgadza?

Ona rzekła: „Ty wiesz, my należymy do kościoła Chrystusowego”. Wybaczcie mi, nie chciałem tego powiedzieć. Wybaczcie mi, ludzie z kościoła Chrystusowego, nie chciałem tego powiedzieć. Rozumiecie? Tak czy owak, ona rzekła: „My mówimy tam, gdzie mówi Biblia, a milczymy tam, gdzie Biblia milczy”.

Wiecie, wy macie ten slogan. Ja go kwestionowałem kilka razy.

Ja rzekłem: „W porządku”.

Ona rzekła: „Czegoś takiego nie można pokazać w Biblii; ani nic podobnego”.

Ja powiedziałem: „Myślałem sobie, że to właśnie powiesz”. Dalej rzekłem: „Z pewnością to jest w Biblii”.

A ona rzekła: „Otóż, ja nigdy. . . Ja w to nie wierzę”.

„W porządku” — powiedziałem — „ty w to nie wierzysz?”

Ona rzekła: „Nie, pokaż mi, gdzie to jest w Biblii”.

⁴³ Ja powiedziałem: „Pewnego dnia Jezus przechodził koło drzewa, On chciał na nim znaleźć trochę owoców. Nie było na nim owoców. On włożył na nie przekleństwo i to drzewo zaczęło usychać. A kiedy przechodzili koło tego drzewa w południe, ono było uschnięte. Piotr to zauważył i powiedział: Jak szybko to drzewo uschło! A On powiedział: ‚Gdybyście powiedzieli w swoim sercu do tego drzewa, żeby się wyrwało i rzuciło się w morze, a nie wątpilibyście w to, ono by was usłuchało.‘ Czy On to powiedział?” Dalej powiedziałem: „On powiedział: ‚Jeślibyście rzekli tej górze: Przenieś się, a nie wątpili w to w sercu swoim, stanie się to wkrótce.‘” Czy On to powiedział? Oczywiście, że powiedział. Ja rzekłem: „Ja wiem, że twój niewierzący pastor, próbując usprawiedliwić swoje niedowiarstwo powiedział, że to była góra grzechu. Ja sam chodziłem do szkoły. Lecz On klęczał u Góry Oliwnej. Była to Góra Oliwna. Gdybyś rzekł w swoim sercu, żeby się przeniosła, a nie wątpiłbyś w to. . .” Powiedziałem: „O ile większa była ta wiara?”

On również powiedział: „Gdybyście mieli wiarę jako ziarno gorczyczne. . .”

Ja powiedziałem: „Otóż, jeśli wiara wymiarów ziarna gorczycznego przeniosłaby tę górę, o ile mniejszą wiarę musiałyby mieć, by poruszyć tą bransoletką?”

⁴⁴ Czy rozumiecie, co mam na myśli? Otóż, często się dziwiłem, dlaczego On powiedział: Ziarno gorczyczne. Być może wtrączę tutaj tą myśl. Ziarno gorczyczne jest najmniejszym między wszystkimi nasionami. To się zgadza. **Lecz nic nie może się skrzyżować z nasieniem gorczycy. Ona jest wyłącznie gorczycą.** Nie można jej skrzyżować z kapustą ani z niczym innym, i sprawić, żeby rośla. Ona jest wyłącznie gorczycą. Gdybyś miała tylko tyle wiary, zupełnej wiary, nie pomieszanej z czymś innym, to proś, cokolwiek chcesz, a będzie ci dane. Lecz nie może to być niezdecydowanie. Musi to być autentyczna gorczyca, o ile wiecie, o czym mówię. Dobrze. I ja powiedziałem: „O ile więcej wiary byłoby trzeba do tego?”

„Wiesz” — powiedziała — „słuchaj, pragnę cię o coś zapytać”. Ona rzekła: „Czy Bóg poruszał nią albo to diabeł poruszał nią?”

Ja odpowiedziałem: „Ani jeden z nich nie poruszał nią”.

Ona rzekła: „Zatem, jak ona się w ogóle poruszyła?”

Ja powiedziałem: „Ja nią poruszyłem”.

Ona powiedziała: „Hm, ty byłeś oddalony od niej o piętnaście stóp lub więcej”.

Ja odpowiedziałem: „Nie. To moja wiara poruszyła nią”. Rozumiecie? Jeśli poprosisz o cokolwiek, a nie wątpisz w to. . . Czy rozumiecie, co chcę powiedzieć?

⁴⁵ [Zakłócenia w nagraniu — wyd.] ... wiara, lecz ty masz swobodną moralną wolność do podejmowania decyzji, ty jesteś ludzką istotą. Ty się możesz sprzeciwić temu w swoim sercu i ja bym cię nie mógł dotknąć, gdybyś potrzebował. Jezus nie mógł uczynić wielu potężnych spraw — dlaczego? [Zgromadzenie mówi: „Z powodu niedowiarstwa” — wyd.] Racja. Widzicie, jak mało ludzie wiedzą o — jak mało ludzie wiedzą o wierze? Jest to zdumiewające, przyjaciele, stwierdzić, jak mało ludzie wiedzą o niej. **Oni mówią o niej tak wiele, a pomimo tego wiedzą o niej tak mało!**

⁴⁶ Potem ona powiedziała: „Otóż, czy mi chcesz powiedzieć... Która część ma do czynienia z Bogiem — ta część tam?”

Ja powiedziałem: „Otóż, popatrz, tam do pokoju zstąpił anioł i rzekł mi, że dawno przedtem, nim się urodziłem, byłem przeznaczony do tego, by mieć dar Boskiego uzdrawiania. I On zstąpił i powiedział mi w pokoju pewnej nocy, że Bóg posłał ten dar, a był to dar Boskiego uzdrawiania dla ludzi. A jeśli potrafię pozyskać ludzi, by mi uwierzyli (uwierzyli mi) i będę szczerym, kiedy się będę modlił, to nic nie ostoi się przed tą modlitwą”.

Dalej powiedziałem: „Dlatego mówiąc twarzą w twarz z tą nadprzyrodzoną Istotą — ja temu wierzę całym moim sercem. A jeśli potrafię cię nakłonić, żebyś mi wierzyła całym swoim sercem, to właśnie porusza Boga i potem jesteś uzdrowiona. Twoja wiara cię wyratowała”. Czy rozumiecie, co mam na myśli? **Wasza wiara — kiedy uwierzyliście — wyratowała was! Nie do czego doszliście w podnieceniu i co myśleliście w swoim umyśle, lecz to, co rzeczywiście wiecie — właśnie to jest dowodem rzeczy niewidzialnych!** Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Wtedy ta dziewczyna rzekła: „Bracie Branham, teraz naprawdę wiem, że istnieje coś więcej niż to, gdzie dotychczas dosięgłam”. Ona rzekła: „Będę próbować całym moim sercem, a Bóg niech się zmiłuje nade mną”. Dalej rzekła: „Pozwól mi wierzyć”.

I potem ująłem ją za rękę. Z jej zapalanej ślepej kieszki wychodziła wibracja; pomodliłem się za nią i ona ustała natychmiast. Powiedziałem: „Niech ci Bóg błogosławi, siostró. Twoja wiara uzdrowiła cię teraz”.

⁴⁷ W kilka chwil później siedziałem w krześle i zasnąłem. Słońce wschodziło; musiałem po prostu trochę odpocząć przed powrotem do domu, ponieważ się bałem, żebym się mógł rozbić gdzieś na drodze i mieć wypadek. I ja tam siedziałem; a oni zatelefonowali karetce pogotowia i powiedzieli im, że już nie trzeba jechać. Kiedy zostałem obudzony przez kogoś z tej rodziny, patrzcie, ta dziewczyna już nie była w łóżku i jadła pół kwarty lodów. I ona nie potrzebowała noża od tego dnia do dzisiaj. Ona stała na werandzie i machała na „Do

widzenia”. Ona powiedziała: „Do widzenia, bracie Branham”. Jej świadectwo pojawiło się w „Zwiastunie Prawdy” niedawno. Pani Edith Wright z Milltown, względnie z Depaw, w Indianie — to była ona tam wówczas.

⁴⁸ W porządku. Widzicie teraz, czym jest wiara. Jest to coś... Spójrzcie, przyjaciele. Ja wiem, że wy wszyscy jesteście — wiecie przynajmniej tyle: Nasze ciało jest kierowane przez pięć zmysłów. Czy się to zgadza? Dobrze. Ono ma pięć zmysłów we wszystkim, które kierują tym ludzkim ciałem. Słuchajcie teraz naprawdę uważnie i skierujcie na to waszą uwagę. Te zmysły — pięć zmysłów, czy się to zgadza? Wzrok, smak, dotyk, węch, słuch, czy to prawda? Tych pięć zmysłów kieruje całym ludzkim ciałem. Czy to prawda? Wzrok, smak, dotyk, węch i słuch. Otóż, żaden z nich nie mówi nic o wierze. Wiara jest szóstym zmysłem znanym niektórym ludziom jako umysłowa telepatia, czy jakkolwiek to chcecie nazwać. Nazywają ją wielu nazwami, lecz dla mnie jest to wiara. A ona przewyższa wszystkich pięć zmysłów ludzkiego ciała. Czy rozumiecie, co mam na myśli? [Przerwa w nagraniu — wyd.] ... wielka...

Wiara jest jedynym bezpośrednim i stanowczym zmysłem, i ona jest szóstym zmysłem. Wiara jest więcej niż wzrokiem. Wiara jest więcej niż dotykiem. Człowiek nie odczuwa wiary dotykiem. Człowiek nie wykrywa wiary smakiem. Człowiek nie wykrywa wiary węchem. Człowiek nie widzi wiary. **Wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem tych rzeczy, których nie widzimy!**

⁴⁹ Czy widzicie tutaj tą Biblię? Ja teraz chcę tą Biblię. Ja teraz na nią patrzę. Ja ją teraz chcę. Wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewam i dowodem tych rzeczy, których nie widzę. Rozumiecie, co mam na myśli?

Oto, myślę, że w mojej kieszeni mam stary nóż Barlow, który noszę od lat. Ja teraz nie widzę tego noża. Nie czuję tego noża. Nie potrafię go wykryć smakiem. Nie potrafię go wykryć węchem. Pomimo tego wiem, że ten nóż tam jest. Jak to mogę wiedzieć? Ponieważ wierzę, że on w niej jest. Otóż, jeżeli go tam nie ma — wiara go tam włoży, jeżeli go tam nie ma.

To was szokuje, ja wiem. Lecz to jest prawdą. Jeżeli wierzycie, to wszystko jest możliwe. **Wy się obawiacie wziąć Boga za Słowo, przyjaciele.** Wy się boicie. Otóż, może zostawiłem ten nóż leżeć na szafie, gdzie zmieniałem moje odzienie przed chwilą. Lecz jeśli ten nóż jest na pewno na szafie w tej chwili i jeśli wierzę całym moim sercem, to on będzie w mojej kieszeni. To was szokuje. Lecz Bóg potrafi go tam włożyć, jeśli temu wierzycie.

⁵⁰ Oto — pragnę wam coś pokazać. Chodź tutaj, kaznodziejo Kidson. Czy to jest siostra Marse? Czy byś powstała na chwilę?

Pragnę wam coś przekazać, przyjaciele. Proszę, stań wprost tutaj. I jeśli ci to nie przeszkadza — to nie jest robienie publicznego pokazu dla ciebie, siostrzo, lecz to jest ku chwale Bożej.

Popatrzcie teraz, przyjaciele. Pragnę wam coś pokazać. Ja wierzę, że przede mną stoi niewiasta. Czy moglibyście mi powiedzieć, że się mylę? [Brat Kidson odpowiada: „Nie” — wyd.] Lecz... [„Czy nie słyszysz żadnej kobiety?” — wyd.] Nie, nie słyszę żadnej kobiety. [„Czy nie czujesz żadnej kobiety?” — wyd.] Absolutnie nie. Ja nie wiem, jak wiem, że ona tam jest. [„Czy nie wykrywasz smakiem żadnej kobiety?” — wyd.] Nie. [„Jak możesz powiedzieć, że tam jest niewiasta?” — wyd.] Ponieważ zmysł wzroku mówi mi, że widzę niewiastę. [„Hm, dobrze, czy jesteś pewien?” — wyd.] Jestem przekonany, że tam stoi niewiasta. Czy wierzycie, że mam rację? [„Tak” — wyd.] Słuchacze, czy myślicie, że mam rację? Nuże, czy to możliwe, że bym się mógł mylić? Tak. Każdy z nas może być ślepym. To może być wizja. Pamiętajcie, tych pięć zmysłów ciała nie jest tak bezpośrednich. Wiara jest przekonana, stanowcza.

⁵¹ Ja teraz wiem, że tam stoi kobieta, ponieważ zmysł wzroku mówi mi, że tam stoi kobieta. Czy rozumiecie, co mam na myśli? Otóż, wy myślicie, żebyście mi to mogli wyperswadować — powiedzieć mi, że tam nie stoi żadna kobieta. Spróbujcie zatem. Spróbujcie mi powiedzieć, że ja nie patrzę na kobietę, stojącą przede mną. Wy myślicie, że byście mi to mogli wyperswadować? Absolutnie nie, ponieważ ten zmysł wzroku jest bezpośredni i ja patrzę na tę kobietę, i wiem, że ona tam stoi. Lecz jedyną rzeczą, którą to wiem, jest zmysł wzroku. Pragnę, abyście teraz zważali. Ja teraz zamknę moje oczy. Teraz się dotykam ręki kobiety. [Przerwa w nagraniu — wyd.]

⁵² Mogę powiedzieć, że to jest kobieta. Ona ma na głowie damski kapelusz. Ona ma kobiece włosy; jest to ręka kobiety. Wiem, że to jest kobieta, ponieważ się jej dotykam. Czy myślicie, żebyście mi to mogli wyperswadować? [„Nie” — wyd.] Hę? To jest bezpośrednie; ja wiem, że to jest kobieta. Jestem do niej odwrócony plecami, lecz pomimo tego wiem, że to jest kobieta. Rozumiecie? Ponieważ zmysł dotyku mówi mi, że tam jest kobieta. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Zatem, wzrok powiedział mi, że ona tam jest teraz. Ja się jej nie dotykam. To jest zmysł wzroku. Ja wiem, że ona tam stoi teraz, bo się na nią patrzę. Zamykam moje oczy. Wiem, że ona tam teraz stoi dlatego — nie dlatego, że ją widzę, lecz dotykam się jej ręki. Ja wiem, że ona tam stoi. Nie widzę jej, lecz dotykam się jej. Zmysł dotyku oznajmia mi, że tam stoi kobieta. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

⁵³ Więc wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy,

i dowodem, rozumiecie — jest wręcz przekonana, tak samo jak mój wzrok jest przekonany, tak samo jak mój dotyk jest przekonany. . . . Ona jest dowodem tych rzeczy, których nie widzimy, po prostu tak stanowczym, jak to istnieje. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

Tak wielu ludzi próbuje doprowadzić samych siebie do podniecenia i mówią: „O, ja mam wiarę”. Lecz, przyjaciele, nie ma jej tam. Gdyby była, ona by reagowała. Rozumiecie? Czy wiecie, co mam na myśli?

⁵⁴ Spójrzcie zatem. . . . Dziękuję ci, siostrze Marse i niech ci Bóg błogosławi.

Słuchajcie teraz. Otóż, widziałem kobietę — mój zmysł wzroku mi powiedział, że ona tam jest. Wiedziałem więc, że ona tam jest — na podstawie zmysłu wzroku. Zamknąłem moje oczy; nie widziałem niczego. Potem się jej dotknąłem, a zmysł dotyku powiedział mi, że ona tam jest. Zmysł dotyku był tak samo bezpośredni, jako zmysł wzroku, ponieważ to było bezpośrednio potwierdzenie.

Zatem, wiara jest bezpośrednim potwierdzeniem rzeczy, których nie widzimy, nie dotykamy, nie smakujemy, nie wachamy ani nie słyszymy. Spójrzcie teraz tutaj. Ja teraz zamknę moje oczy. Zważajcie.

⁵⁵ To był sok z pomarańczy. [Brat Kidson mówi: „Ty nie widzisz żadnych pomarańczy” — wyd.] O nie. [„Ty nie słyszysz żadnych pomarańczy” — wyd.] Wcale nie. [„Ty się nie dotykasz żadnych pomarańczy” — wyd.] Nie. [„Ty nie wachasz pomarańczy” — wyd.] Absolutnie nie. [„Co sprawia, że sobie myślisz, iż to są pomarańcze?” — wyd.] Ponieważ je skosztowałem. [„Czy jesteś tego pewny?” — wyd.] Jestem przekonany, że to był sok z pomarańczy. To nie była cytryna; nie było to winogrono. Nie był to grejpfrut. Był to sok pomarańczowy — na skutek zmysłu smaku. Ja go nie wachałem, nie słyszałem go, nie dotykałem się go, nie widziałem go; lecz zmysł smaku powiedział mi, że to jest sok pomarańczowy. Czy myślisz, że mam rację? [„Masz rację” — wyd.]

Z pewnością tak. Patrzcie, zmysł smaku udowodnił, że to jest sok pomarańczowy. Otóż, bez względu na to, jak bardzo mi chcecie wmówić, że to była woda, ja wiem, że to był sok pomarańczowy. Skosztowałem go. Rozumiecie? Wy moglibyście go skosztować również i jeśli macie zmysł smaku, poznacie, że to jest to samo. A jeśli macie wiarę, będziecie wiedzieć to samo, o czym ja mówię. Patrzcie teraz tutaj jeszcze raz, patrzcie teraz tutaj.

Ja wacham perfumy. To są perfumy. [Brat Kidson mówi: „Nie widzisz ich” — wyd.] Nie widzę żadnych perfum. [„Nie słyszysz ich” — wyd.] Nie słyszę żadnych perfum. [„Nie czujesz ich smakiem” —

wyd.] Nie czuję ich smakiem. [„Nie dotykasz się ich” — wyd.] Nie dotykam się ich. [„Co sprawia, iż sobie myślisz, że to są perfumy?” — wyd.] Ponieważ je czuję węchem. [„Amen” — wyd.] To się zgadza. Zmysł węchu mówi mi, że przed moim nosem były perfumy. [Zakłócenie w nagraniu — wyd.]... mi? Spróbuj to. W porządku, wiem, że to były perfumy. Nie widziałem ich, prawda? Czy je widziałem? Miałem zamknięte moje oczy. Czy je czułem smakiem? Nie, nie miałem ich w moich ustach. Czy się ich dotykałem? Nie miałem moich rąk w pobliżu nich, ani niczego innego. Jak je zatem poznałem? Czy je słyszałem? Nie, powąchałem je i to było bezpośrednim dowodem, że to są perfumy. Ja to wiem. [Przerwa w nagraniu — wyd.]

⁵⁶ Zatem... [Brat Kidson mówi: „Nie dotykasz się muzyki” — wyd.] O nie. [„Nie rejestrujesz muzyki smakiem” — wyd.] Absolutnie nie. [„Co zatem sprawia, że sobie myślisz, iż to jest muzyka?” — wyd.] Ja ją słyszę i wiem, że to jest muzyka. [„Jesteś tego pewny?” — wyd.] Jestem przekonany. Ta pani gra: „Tylko Mu wierz”. Czy myślisz, że mam rację? [„Tak, ty masz rację” — wyd.] Spróbujcie mi to wyperswadować. Ja jej nie widzę. Nie czuję jej smakiem. Nie dotykam się jej. Nie wącham jej. Lecz słyszę ją. Czy byłem o tym przekonany? Skąd wiem, że mam rację? Dlaczego?

⁵⁷ Zatem, istnieje pięć zmysłów ciała. One są stanowczo przekonane, nieprawdaż? Wy wiecie, kiedy się to dzieje. Wy wiecie. Teraz się patrzysz na słuchaczy. Ty wiesz, że się patrzysz na mnie.

Otóż, zatem przyjaciele, wiara... Tutaj to jest. Wiara jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem tych rzeczy, których nie widzimy. Ona jest stanowcza. Ty to wiesz. Nie trzeba, żeby ci ktoś mówił coś więcej o tym. Ona to oznajmia tak stanowczo, jak którykolwiek z tych pozostałych pięciu zmysłów ciała. Czy wiecie, co mam na myśli? Ilu z was ogólnie zrozumiewa to, co chcę powiedzieć? Pozwólcie zobaczyć wasze ręce. Widzicie, widzicie?

⁵⁸ Nie chodzi o to, w co się zmuszacie wierzyć. Na przykład, ja próbowałbym zmusić się do wiary w to, że słyszę muzykę. Ja bym tego nie czynił! Może zmuszałbym się wierzyć w to, że wącham perfumy. Nie ma ich tam po prostu. Muszę to czynić absolutnie. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

A wiara jest tym przekonaniem. Ona jest stanowczym czynem! Wy to wiecie. O, moi drodzy, mam nadzieję, że rozumiewacie to, co chcę powiedzieć.

⁵⁹ **Widzicie, ona jest substancją tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy, których nie widzimy.** Wy tego nie

widzicie, wy tego nie smakujecie. Ktoś powie: „Ja się wcale nie czuję lepiej”.

Otóż, o co chodzi? Dlaczego się nie czujesz lepiej? **Jeśli masz twoją wiarę, niechaj ci się stanie według twojej wiary!** Czy się to zgadza? Rozumiesz?

Bez względu na to, jak się czujesz, jesteś uzdrowiony mimo wszystko! Niezależnie od tego, co widzisz, jesteś uzdrowiony mimo wszystko. Czy rozumiesz, co mam na myśli? To jest. . . Ty to wiesz. Nic nie może ci to wyjąć z twego serca. Ty to wiesz. Jest to po prostu stanowczy czyn, wprost tam. O, moi drodzy.

Gdybyście to tylko mogli zrozumieć, przyjaciele, coś by się stało. Gdybyście tylko wiedzieli, o czym ja mówię, coś by zareagowało w tej chwili. Rozumiecie? To jest pewne. Jest to wprost tam, tak pewne, jak tych innych pięć zmysłów. One są z naturalnego człowieka. Wiara jest od Boga. Naturalny człowiek może się mylić, lecz Bóg nie może się mylić. O, moi drodzy.

⁶⁰ Patrzcie, to by sprawiło, że zaczniemy krzyczeć. Pomyślcie o tym. Ludzie mi mówią, że mają wiarę, a mówią, że nie potrafią uwierzyć w Boskie uzdrowienie? Przyjaciele, jeżeli nie wierzycie w Boskie uzdrowienie, to jesteście zgubieni. To się zgadza. **Jak będziecie wierzyć, jeśli nie możecie mieć dosyć wiary, że Bóg uzdrawia to ciało, by Go uwielbiało? O ileż więcej wiary będzie musieli mieć, żeby wierzyć, iż Bóg weźmie to stare, śmiertelne i uczyni z niego nieśmiertelne, by je zabrać do góry! To jest bezpośrednie Boskie uzdrowienie.** O, moi drodzy, w dniu sądu będą okropne rozczarowania — przy zmartwychwstaniu. To prawda.

⁶¹ Wiara. . . **Musimy dojść do tego stadium, aż zostaniemy przeniesieni, tak jak Enoch!** To się zgadza. Wiara — świadectwo, że się podobał Bogu. Czy Enoch nie. . . Nasze następne miejsce Pisma Świętego mówi, że Enoch dzięki wierze miał świadectwo, że się podobał Bogu. Czy się to zgadza? A Biblia mówi: **„Bez wiary nie można się podobać Bogu”**. Więc musicie mieć tą samą wiarę, którą wierzycie i wiecie. . . [Przerwa w nagraniu — wyd.]

⁶² Dar uzdrawiania, nie dar czynienia cudów, chociaż wiele cudów dzieje się razem z tym. Lecz jest to dar uzdrawiania — ludzie zostają uzdrowieni. Oni wychodzą, bym się za nich modlił, oni powracają. I moi drodzy, oni zostają uzdrowieni. Czekajcie, aż odjadę z tego miasta, przyjaciele. Po moim odjeździe usłyszycie przez długi czas ludzi, przychodzących do kościoła i mówiących: „Otóż, ten rak — on zniknął”. „Ta głuchota, którą miałem — patrzcie, ja teraz słyszę”. „Moje schorzenie, wiecie, ono mnie właśnie opuściło”.

⁶³ **Jest to po prostu takie proste. Jest to coś, do czego nie potrafisz**

dojść przez twoje usiłowanie. To nie jest podniecenie. Zauważyłem, że ludzie przychodzą do kolejki modlitwy, zaczynają się po prostu trząść i mówią: „O, Boże, alleluja! Amen! Chwała Bogu!”

Nie czyn tego! Ty stajesz na przeszkodzie wierze! Ty przeszkadzasz Bogu! Podejdz pełen czci i tylko podnieś swoją rękę do góry i wierz. To jest wszystko. Wiara — ty się do tego nie podniecasz. Wiara jest czymś, co już jest w twoim sercu. Tylko przyjdź i wierz! Czy rozumiecie, co mam na myśli?

O, przyjaciele, moi drodzy, ja was miłuję. Nie mówiłbym do was tak bezpośrednio, gdybym was nie miłował. Lecz ja was miłuję tak bardzo, że nie chcę oglądać, abyście to przegapili. Rozumiecie? Wy — musicie to zrozumieć.

⁶⁴ I słuchajcie teraz, przejdę teraz szybko do mego tekstu, żebyśmy się mogli pośpieszyć. Bóg złożył świadectwo o darze Abła. Bóg zawsze składa świadectwo o Swoim darze. Czy się to zgadza?

Pragnę, żebyście teraz zwrócili uwagę. Kiedy dzieci izraelskie były w niewoli przez czterysta dwadzieścia lat tam w Egipcie, przeprowadzeni tam z powodu Józefa — kiedy tam przybyli... Niebawem powstał inny faraon, który nie znał Józefa. I potem lud dostał się do niewoli. I oni musieli budować domy ze słomy i z cegieł, i różne rzeczy ze słomy i ścierniska. A wtedy oni zaczęli krzyczyć do Boga o wyzwoliciela. Czy się to zgadza? I oni wołali i wołali. A Bóg wyznaczył wyzwoliciela — czy się to zgadza — Mojżesza.

⁶⁵ A kiedy Mojżesz dorósł do wieku dojrzałości, wyszedł i zobaczył dwu Egipcjan znęcających się nad Hebrajczykiem, i on zabił Egipcjan i pogrzebał ich. A następnego dnia, kiedy spotkał Hebrajczyków, walczących między sobą — „No co” — powiedzieli oni — „czy nas zabijesz tak, jak zabiłeś Egipcjanina?”

Słuchajcie teraz, bądźcie cichymi ludźmi. Mojżesz, który był właśnie wyzwolicielem, Bożym darem dla ludzi — oni go nie zrozumieli. Czy rozumiecie, co mam na myśli? Oni nie zrozumieli Mojżesza. A Mojżesz myślał z pewnością, że oni rozumieją, iż on jest darem dla nich, by ich wyzwolić. Lecz oni nie zrozumieli.

A teraz, przyjaciele, nie zrozumcie mnie źle. Obym to powiedział z poszanowaniem w moim sercu, wiedząc, że zdążam do wieczności i pewnego dnia stanę przed sądem.

Tysiące ludzi nie dostrzegają ich daru. Widzicie? Oni tego nie mogą zrozumieć. I oni będą patrzeć i powiedzą: „O, on jest tylko człowiekiem”.

To jest prawdą. Był to Bóg, czy Mojżesz, który wyzwolił ten lud? **Był to Bóg w Mojżeszu.** Rozumiecie? Oni wołali o wyzwoliciela. A kiedy Bóg posłał im wyzwoliciela, oni go nie dostrzegli, ponieważ

było to przez człowieka. Lecz to nie był człowiek. **Był to Bóg w człowieku!** [Przerwa w nagraniu – wyd.]

⁶⁶ „... Który przebywa we Mnie. To On czyni te sprawy”. Rozumiecie? Lecz On był Bożym Darem dla świata. Bóg Go dał dla ciebie i dla mnie. Czy się z tego nie radujecie? Spójrzcie, Bóg go dał.

Zatem ludzie, którzy uwierzyli, że Go Bóg dał, mogą zostać zbawieni. Lecz ci, którzy temu nie wierzą, nie mogą zostać zbawieni. Czy się to zgadza?

I w żaden inny sposób nie można wejść do Królestwa, tylko przez Niego. Czy się to zgadza? Zatem, jeśli temu wierzycie, możecie zostać zbawieni. Lecz jeśli temu nie wierzycie, nie możecie zostać zbawieni, bo On jest Darem Bożym.

Patrzcie, Pismo Święte mówi: „Żaden człowiek . . . Wiemy, że Bóg był w Chrystusie, bo żaden człowiek nie mógłby czynić tych rzeczy, które On czynił, jeśli Bóg nie był z nim”. Czy się to zgadza?

Więc co to było? Bóg poświadczał, że to był Jego jednorodzony Syn. Czy to prawda? Bóg to poświadczał; On powiedział: „To jest Mój Syn”. On powiedział: „**Jeżeli Mi nie wierzycie, to wierzcie sprawom, które Ja czynię**”. Czy się to zgadza? On powiedział: „Ten człowiek świadczy sam o sobie” – wiecie, jak brzmi to miejsce Pisma – „lecz jeśli on składa świadectwo, a to, co on mówi, nie jest prawdą, to Mi nie wierzcie. Lecz jeśli Ja świadczę i to, co mówię, jest prawdą, Mój Ojciec to poświadczy”.

A jeśli ja mówię wam o darze Boskiego uzdrawiania, a Bóg o tym nie składa świadectwa, zostawcie to; jest to złe. **Lecz jeśli to Bóg poświadcza, wierzcie, że to jest Boży dar dla was!** To się zgadza. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

⁶⁷ Przykro mi, że to muszę przedstawiać w ten sposób, przyjaciele, lecz ufam, że potraficie czytać między rządkami. Zważajcie teraz. Widzicie, jest to Boży dar. Kiedy Jezus, kiedy On odszedł . . . On został zabrany do góry. Wielu ludzi, którzy przyszli do Jezusa, nie zostało uzdrowionych. On się modlił za wieloma, którzy nie mieli z tego rezultatów, ponieważ oni nie wierzyli. Oni nie wierzyli, że On był Bożym Synem. Oni rzekli: „Patrzcie, On się Sam czyni Bogiem. On wybacza grzechy świata; to jest bluźnierstwo”. Czy tego nie rozumiecie?

Oni tak mówili o Eliaszu. Oni mówili to samo o Mojżeszu. „No wiesz, wolelibyśmy umrzeć w Egipcie, niż być przyproawdzeni tutaj i umrzeć z głodu na pustyni”.

Widzicie, Boży posłaniec był zawsze odrzucany. Wy wiecie, o czym ja mówię, nieprawdaż? Mam nadzieję, że wiecie, przyjaciele.

Niech Bóg błogosławi wasze serca. Pragnę, abyście to zrozumieli, przyjaciele.

⁶⁸ Otóż, oni potrzebowali wówczas Zbawiciela. Bóg posłał Chrystusa na świat jako Zbawiciela.

Potem, kiedy Jezus stąd odchodził, wielu miłych Bożych ludzi było chorych i cierpiących. Bóg dał Piotrowi dar Boskiego uzdrawiania. Otóż, to — ludzie zostali uzdrowieni, ponieważ Bóg składał świadectwo przez Piotra o darze Boskiego uzdrawiania, tak samo, jak składał świadectwo przez Eliasza jako proroka, przez Mojżesza jako wyzoliciciela, przez Chrystusa jako Syna. On składał świadectwo przez Piotra jako uzdrowiciela. Czy tak czynił? I ci ludzie zrozumieli to. I oni zgromadzili takie masy ludzi, że Piotr nie mógł się nawet modlić za każdego z nich i oni wiedzieli, że ten apostoł był Bożym darem dla nich. A on nie potrząsał im nawet rąk mówiąc: „Niech ci Bóg błogosławi”. Oni brali ludzi z budynku na zewnątrz i kładli ich na ulicy, żeby chociaż tylko cień Piotra przeszedł przez nich, a oni zostali uzdrowieni. Czy to prawda? Dlaczego? Bowiem oni wiedzieli, że Piotr był darem uzdrawiania, posłanym od Boga do ludzi. O, mam nadzieję, że to rozumiecie, przyjaciele . . .?. . . Widzicie, był to Boży dar. Co teraz? Pragnę was zapytać: Czy to był Piotr, który uzdrawiał? [Przerwa w nagraniu — wyd.]

⁶⁹ Bóg nie jest w materialnych sprawach. **Bóg jest w ludziach! Duch Święty nigdy nie zstąpił na organizacje; On zstąpił na ludzi!** I tak wielu ludzi mówi dzisiaj: „Oni nie należą do mojej wiary”. Otóż, jeśli masz wiarę Chrystusową, jest to wszystko to samo. Bóg się nie troszczy o . . . Twoja organizacja nie ma dla Niego znaczenia. A ludzie doszli do tego, że to jest wszystko wielki zorganizowany świat. I to — dlatego chciałbym to raczej mieć w audytorium.

Jeżeli to jest w kościele unitarian, to trynitarianie nie przyjdą. Jeżeli to jest w kościele trynitarian, nie przyjdą unitarianie. Jeśli to jest w metodystycznym kościele, baptyści nie przyjdą. Jeżeli to jest w kościele baptystycznym, to metodyści nie przyjdą. Jedno ciało . . . Ktoś powiedział: „Czy powinniśmy teraz dać się ochrzcić ponownie, abyśmy mogli przyjść i prosić o modlitwę za nas?”

O łaski, to jest tak pogańskie, jak to tylko możliwe! To się zgadza. Nie. **Bowiem przez jednego Ducha jesteśmy wszyscy ochrzczeni w jedno ciało**, to prawda, bez względu na to, kim jesteście i gdzie jesteście. To się zgadza. Więc wcale nie zależy na tym, w jakiej organizacji jesteście. Wy nie musicie należeć do baptystycznego kościoła, do metodystycznego kościoła albo do zielonoświątkowców, czy cokolwiek to jest. **Musicie mieć wiarę w Boga!** To się zgadza.

Otóż, a szczerze mówiąc, nie musicie należeć do żadnego kościoła.

Lecz jeśli zostaniesz uzdrowiony i znowu zaczniesz grzeszyć, przyjdzie na ciebie jeszcze coś gorszego, niż za pierwszym razem! Chodź zatem gdzieś do zboru i służ Bogu! Bóg cię nie uzdrawia dlatego, aby miał z tego chwałę diabeł. On cię uzdrawia ku Swojej chwale!

⁷⁰ Spójrzcie teraz, jak ludzie zawodzą. Mojżesz odczuwał — wyobrażam sobie, jak on odczuwał. On po prostu niechętnie wychodził, by coś ludziom bezpośrednio powiedzieć, bo sobie myślał, że to będzie wywyższanie samego siebie. On sobie myślał, że ludzie powiedzą: „Nuże, spójrzcie na tego człowieka”.

Mamy tego tak dużo na świecie dzisiaj. Mieliśmy dużo ludzi, którzy przychodzili i mówili: „Bóg uczynił to i On uczynił tamto”, ale Bóg nie poświadczał tego. Lecz jeśli Bóg składa świadectwo, to On będzie respektował Swoją dar. Czy się to zgadza?

⁷¹ Absolutnie tak. Bóg honorował dar Abla. On honorował dar Mojżesza. A Mojżesz sobie myślał, że ludzie to rozumieją. Lecz oni nie rozumieli.

A dzisiaj, z pewnością, wydaje się, jakby człowiek nie przybliżył się bliżej, niż wy jesteście w tej chwili, w poznaniu tego, o czym ja mówię. W porządku, lecz to przechodzi ponad głowami większości ludzi! Więc, przyjaciele, ja was miłuję i pragnę, żebyście to dobrze rozumieli.

Otóż, kiedy oni wołali o wyzwoliciela, Bóg posłał wyzwoliciela, a oni go nie dostrzegli. Mojżesz był Bożym darem dla Izraela. Czy temu wierzycie?

⁷² I dalej — prorok Eliasz — oni byli darem Bożym. Wielu z nich — powstali fałszywi prorocy. Wprost w dniach Eliasza powstali fałszywi prorocy, lecz Bóg złożył świadectwo o prorocztwie Eliasza. Jeżeli to jest od Boga, Bóg to poświadczy. I tam był Eliasz, a on był Bożym darem dla Izraela. Czy w to wierzycie?

On był nawet pastorem Achaba. On był pastorem Jezabeli. Ona nie chciała przyznać, że on jest jej pastorem, lecz właśnie on powiedział jej, w jakim stanie ona żyje. To się zgadza. On był jej pastorem. Ona go nienawidziła, lecz pomimo tego on był przygotowanym przez Boga darem dla niej wówczas, by jej oznajmić jej grzechy, a ona go nie dostrzegła. Czy wiecie, o czym ja mówię?

⁷³ Potem przyszedł Jezus. A Jezus. . . Słuchajcie. Jezus był Bożym darem dla Izraela, dla świata. Czy się to zgadza? Jezus był Bożym darem. „Bóg tak umiłował świat, że dał Swego jednorodzonego Syna”. Czy w to wierzycie? [Przerwa w nagraniu — wyd.]

I nie byli to apostołowie. Czy myślicie, że Mojżesz był wyzwolicielem dlatego, że to był Mojżesz — jego rozum i jego

inteligencją? Patrzcie, on powiedział, że jest mężem niewymownych ust. Był to Bóg w Mojżeszu – dar dla ludzi. **Był to Bóg w Chrystusie. On powiedział: „To nie jestem Ja, to jest Mój Ojciec, który przebywa we Mnie”.**

Dlatego właśnie Marta powiedziała: „Panie...” (w kazaniu z ubiegłego wieczora) Powiedziała: „Wiem, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Bożym, który miał przyjść na świat”. Ona temu uwierzyła. Tamci ludzie też uwierzyli w Niego.

⁷⁴ Popatrzcie na Piotra, gdy szedł wokoło, wiecie, on był śmiertelnikiem. On się urodził z grzesznego ciała, tak samo jak ja i ty. To się zgadza. Lecz ludzie potrzebowali uzdrowiciela, więc był im posłany – Bóg posłał Piotra, by czynił to specyficzne dzieło. Jan był miłością. Piotr nie miał w swoim sercu tej miłości, którą miał Jan. Jan był Bożym agentem miłości. Rozumiecie?

Spójrzcie tutaj, kiedy On wziął Piotra, Jakuba i Jana – wiarę, nadzieję i miłość... Czy nie rozumiecie? Ci obdarowani ludzie – ci trzech – wiara, nadzieja i miłość...

Nadzieja była w Jakubie; on właśnie zaprowadził ład w kościele. Wiara była w Piotrze. A miłość była w Janie. Wiara, nadzieja i miłość – byli to przedstawiciele Boga na ziemi.

A ludzie leżeli w cieniu Piotra i zostali uzdrowieni! O, przyjaciele! O, moi drodzy! Nie myślcie sobie, że ja krzyczę na was, przyjaciele. Może sobie myślicie, że jestem podniecony, lecz ja nie jestem. Pragnę wam jednak bliżej przedstawić moją myśl, żebyście zrozumieli, o czym mówię.

⁷⁵ Zielonoświątkowcy modlą się obecnie od trzydziestu lub czterdziestu lat o dar uzdrawiania.

Żyjemy w czasach, kiedy mamy najlepszą medyczną wiedzę, jaką mieli ludzie kiedykolwiek. Mamy najlepsze szpitale, jakie mieliśmy kiedykolwiek. Mamy najlepszych lekarzy, jakich mieliśmy kiedykolwiek. Mamy najlepsze lekarstwa, jakie kiedykolwiek zżyliśmy. A mamy więcej chorób, niż mieliśmy kiedykolwiek.

Są tysiące i setki tysięcy drogich świętych Bożych, którzy cierpią dziś wieczorem. I oni wołają i wołają, i wołali wiele lat do Boga, by przywrócił dar uzdrawiania do Kościoła. **A kiedy Bóg poruszył orbitami przed trzydziestu siedmiu laty, i przeznaczył go i posłał go, wiele setek ludzi przechodzi koło niego nie rozpoznając go, przyjaciele.**

⁷⁶ Obecnie się to urzeczywistniło. Niechętnie to mówię. Boże zmiłuj się. Patrzcie, przyjaciele, po całym pozostałym kraju, w Phoenix, w Houston, w San Antonio, w Arkansasie, po całym kraju, tysiące jest uzdrawianych – przechodzą przez kolejkę modlitwy z wszelkiego

rodzaju chorobami i dolegliwościami. Oaklandzie, rozpoznaj swój dzień! **Pewnego dnia spotkam was przed Bożym trybunałem sądowym i poznacie, że wam świadczyłem o prawdzie Boga Wszchemogącego.** Wołaliście o to. Co takiego? Jeżeli wy, jeżeli temu będziecie wierzyć tak, jak to respektujecie, Bóg poświadczy Swoje dary. To się zgadza. On to uczynił dla Abła. On to uczynił dla Eliasza. On to uczynił dla Mojżesza. On to uczynił dla Piotra. On to uczynił dla Pawła. On to uczynił dla wszystkich i On będzie to czynił jeszcze dzisiaj.

Kiedy w czasie Zielonych Świąt na początku zaczął zstępować chrzest Duchem Świętym, ludzie mówili: „To jest fanatyzm”. Lecz Bóg świadczył o tym, że On jest takim. Dlatego jestem u was dzisiaj wieczorem, ponieważ wiem, że to jest ręka Boża. Wielu z nich zboczyło z tym do jakiegoś -izmu, lecz istnieje autentyczny artykuł Zielonych Świąt. Bóg to poświadczył. To jest prawda. A to samo On uczynił dzisiaj w inny sposób. [Przerwa w nagraniu – wyd.]

⁷⁷ Poszedłem do drogerii. A kiedy wszedłem do środka, zauważyłem pewnego człowieka, patrzącego na mnie trochę dziwnie. Chodziłem między półkami w drogerii i wyszedłem z niej, a miałem korek do butelki. Nie zapomniałem o nim. I ciągle miałem na sobie mój mundur.

A on położył swoją... Ten mężczyzna położył swoją rękę na moim ramieniu i spojrział na mnie. On powiedział: „Proszę pana” — powiedział — „widzę, że pan jest funkcjonariuszem”. Powiedział: „Pomyślałem sobie, że zadam panu pytanie”. Powiedział: „Może sobie pan myśli, że ja jestem trochę zwariowany”.

A ja powiedziałem: „O co chodzi, proszę pana?”

On powiedział: „Ja mieszkam w Paducah, Kentucky”. Dalej powiedział: „Przed około dwoma laty upadłem na zdrowiu”. On powiedział: „W ubiegłym tygodniu miałem szczególny sen”. On rzekł: „Śniło mi się, że mam się udać do Jeffersonville, Indiana, i odnaleźć kogoś imieniem Branham, by się modlił za mną”. Zapytał: „Wiesz, czy tutaj mieszkają jacyś Branhamowie, czy nie?”

Moi drodzy, nie wiecie, jak się czułem. Pomyślałem sobie: „O, Bóg to poświadcza”.

Odpowiedziałem: „Tak, proszę pana”. Rzekłem: „Wiem, że Branhamowie mieszkają tutaj”.

On zapytał: „Wiesz, czy tutaj jest ktoś, kto się modli za chorych?”

Ja powiedziałem: „Ja nim jestem”.

On tylko spojrział na mnie ot tak i łyzy zaczęły mu się toczyć po policzkach. On mnie po prostu wziął za rękę. Ja go wziąłem za rękę, zdjąłem mój kapelusz, położyłem mój kapelusz i strzelbę na ziemię,

ukłęknałem na poboczu drogi i zacząłem się modlić za nim wprost tam na ulicy.

Kiedy powstałem, stała tam matka, podtrzymująca małe dziecko, a mężczyźni mieli zdjęte kapelusze, czekając podczas modlitwy.

W Jeffersonville stało się wiele rzeczy i oni wiedzieli, co się dzieje. A gdy wstaliśmy, oni tam wszyscy stali mając pochylone swoje głowy, słuchając modlitwy.

Ja powstałem. A ten brat — on mnie objął swoimi ramionami i zaczął mnie poklepywać, ot tak. Nie widziałem go od owego dnia aż do dzisiaj. Bóg go uzdrowił.

⁷⁸ Byłem również tam w Houston, w Teksasie, na zgromadzeniach kaznodziei Kindsona. Pewnego popołudnia stałem tam, o, moi drodzy, jak sobie myślałem, i modliłem się. Mieliśmy tam dzienne nabożeństwo i setki ludzi przychodzących do kolejki, zostało uzdrowionych.

A nagle wbiegła tam pewna pani. O, ten budynek był mniej więcej tak długi, jak to audytorium tutaj na parterze. A ta pani wbiegła do tylnej części pomieszczenia. Ona miała małego chłopca w swoich ramionach i usiadła. Była naprawdę niespokojna. A kolejka modlitwy — nawet po czterech obok siebie — przechodzili wokoło.

I ona powstała; ona rzekła: „Chwileczkę tylko, chwileczkę tylko”. I wszyscy się zatrzymali.

Ona powiedziała: „Ja nie chcę zatrzymywać tej kolejki modlitwy, lecz pragnę wam powiedzieć . . .”

Ona była naprawdę nerwowa i trzęsa się — podniecona nieco.

⁷⁹ Ona powiedziała: „Ja mieszkam tam na zachodniej stronie Houstonu”. Otóż, Houston jest dosyć wielkim miastem, ma kilka mil w poprzek, a my byliśmy po jego wschodniej stronie. Ona powiedziała: „Dzisiaj rano moja sąsiadka, matka tego małego dziecka” — mówiła — „jej ojciec był starym metodystycznym kaznodzieją”. Powiedziała: „On nie żyje już dwadzieścia lat”. I powiedziała: „Zanim on umarł, chodził po okolicy i zwiastował, mówiąc, że **pewnego dnia Bóg da ten dar z powrotem do kościoła dla pogan, zanim się skończy okres pogan**, tak samo jak On uczynił Żydom”.

I powiedziała: „Jego dziecię — ta córka — to jest jej dziecię”. Powiedziała: „Ona jest poważnie osłabiona”.

I powiedziała: „Dzisiaj rano po wyczyszczeniu swego domu, ona postawiła swoją miotłę ze szmat do ścierania prochu i leżała w nogach łóżka na poprzek, i odpoczywała”. Dalej powiedziała: „Nagle miała sen. Widziała powstający wielki czarny obłok”. I ona rzekła:

„Schodził w dół z tego obłoku, a on zaczął się wycofywać”. I powiedziała: „Tam przyszedł jej nieżyjący ojciec. I on powiedział: ‚Powstań, weź dziecię i udaj się do Kaplicy Ewangelii w Houston. Jest tam dar Boskiego uzdrawiania’.”

Otóż, ona myślała, że to jest tylko sen; nigdy nie słyszała o Kaplicy Ewangelii w Houston. Więc ona tam po prostu leżała przez chwilę i znów zasnęła, i śniło się jej to po raz drugi. Wielki czarny obłok przyszedł. Jej nieżyjący ojciec zstąpił prosto na dół z tego obłoku. Ona powiedziała: „Otóż, to jest dziwne; śniło mi się o ojcu po raz drugi”. Powiedziała: „On rzekł: Weź to dziecię”. Więc ona wstała z łóżka i napiła się trochę, krzątała się trochę po mieszkaniu i poszła z powrotem do łóżka — leżała tam znowu. A kiedy wróciła do łóżka, śniło się jej to po raz trzeci. „Przyszedł wielki czarny obłok. A jej. . .” [Przerwa w nagraniu — wyd.]

⁸⁰ Przedzwonili do biura nagrań, by stwierdzić, czy tam nie mają czegoś odnośnie tego snu. Ja nie wierzę we wszystkie sny. Więc on potem przedzwonił, lecz powiedział: „Młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą, starcy wasi sny śnić będą”.

A potem ona przedzwoniła do biura nagrań, a on jej powiedział: „Tak, Kaplica Ewangelii w Houston znajduje się na zachodniej stronie, na sześćdziesiątej siódmej ulicy”. I on powiedział: „Wschodnia sześćdziesiąta siódma ulica”.

A ta pani, ta matka była tak słaba, że nie mogła. . . Otóż, to dziecko było — miało chorobę Heine-Medina — jego małe nóżki były kalekie. A ona nie mogła przynieść tego dziecka.

Lecz ona miała sąsiadkę, a ta sąsiadka przesiadała się zmieniając autobusy i samochody, aż tam dotarła i wysiadła z samochodu około dwa bloki mieszkalne od tego kościoła. A stał tam pewien policjant. I ona go zapytała: „Czy wiesz, gdzie tutaj jest Kaplica Ewangelii w Houston?”

Odpowiedział: „Tak, proszę pani. Wprost tam, gdzie stoi ten tłum ludzi na ulicy” — rzekł — „oni mają nabożeństwo uzdrowieniowe”.

⁸¹ Ta biedna kobiecina była tak słaba, kiedy tam dotarła, ona — możecie sobie wyobrazić, jak się ona czuła, weszła prosto do środka i zobaczyła to. I ona mi to powiedziała. Ja powiedziałem: „Przynies mi to dziecko”.

O, moi drodzy, wy wiecie, co się stało, nieprawdaż? Oczywiście. I ja myślałem, chociaż nawet ludzie — aniołowie z niebios wiedzą o tym. **Bóg to poświadczy. Jego dzieła będą oznajmione, bez względu na to, co ludzie myślą o tym!** To się zgadza. To prawda, przyjaciele. Niech Bóg błogosławi wasze serca.

⁸² Byłem tutaj w Camden, w Arkansasie, z bratem Adamsem. Sądzę,

że jeden z braci Adamsów jest tutaj dziś wieczorem. A w jego miejscowości — on mnie wyciągnął — mieliśmy tysiące uczęszczających na nabożeństwa. A oni mnie wyciągnęli z nabożeństwa pewnego dnia. I słyszałem, jak ktoś ciągle wołał: „Zmiłuj się, zmiłuj się! O, gdzie jesteś, kaznodziejo?”

Ja się odwróciłem, a brat Adams rzekł: „Nie możesz się zatrzymać”. Był to Murzyn, wiecie.

W Arkansasie nawet dotychczas, jeżeli człowiek uściśnie dłoń z Murzynem, to go wtrąca do więzienia. Więc tacy oni są, takie prawo tam mają. Można z nim rozmawiać, lecz nie można na niego włożyć rąk.

Otóż, to nie jest właściwe. Nie jest. On jest człowiekiem, takim samym jak ja albo ty, lub ktokolwiek inny. To się dokładnie zgadza. Ja nie wiem, co sobie o tym myślicie, lecz pragnę zrzucić to brzemię, które leży na mojej duszy z powodu tego. To się zgadza. Oczywiście. Ja stoję po stronie Abrahama Lincolna i to jest w porządku. I patrzcie. . .

⁸³ Ten biedny Murzyn stał tam i krzychał: „O, kaznodziejo!”

Brat Adams powiedział: „Chodźmy dalej, bracie Branham”. Powiedział: „Mój drogi, spójrz na ten tłum” — powiedział — „oni się przepychają koło ciebie”. I oni mnie wyciągnęli z tego tłumu. Nie chcieli postępować szorstko, lecz starali się mnie stamtąd zabrać, bowiem, przyjaciele, czasami człowiek porusza się między ludźmi, a oni go niemal zdeptają na śmierć. Więc oni mię po prostu wyciągnęli. Ja ich miłuję. Niech Bóg błogosławi ich serca.

Chciałbym tam po prostu stać i dotknąć się każdego z nich i modlić się za nich, aż po prostu — aż mi brakuje tchu.

Ubiegłego wieczora, kiedy odchodziłem z budynku, musieli mnie niemal położyć do samochodu. Nawet moje serce i wszystko we mnie trzęsło się po prostu i skakało.

⁸⁴ Wy sobie nie zdajecie sprawy, jakie to jest wyteżenie, trzymać te demony, kiedy one wychodzą i one są w pomieszczeniu. A człowiek jest za to odpowiedzialny. Co, jeśli się coś wydarzy w budynku? Wiecie, oni zamkną człowieka w więzieniu i na dobre przerwą zgromadzenia. Czy tak jest? Rozumiecie, co mam na myśli? Wy nie wiecie, jaką mam za to odpowiedzialność. I być tutaj — a taki zmęczony po sześciu miesiącach podróży.

⁸⁵ Potem powiedziałem: „Zaczekajcie chwileczkę”.

A on po prostu krzychał, biedaczysko. Miał swój kapelusz w ręce, był siwowłosy. On wołał: „Kaznodziejo! Kaznodziejo!”

Jego żona powiedziała: „Ty nie możesz iść do niego, kochanie. Ty nie możesz iść do niego”.

A ja rzekłem: „Zaczekajcie chwilę. Chwileczkę tylko”. Rozejrzałem się więc wokoło i spojrzałem na niego. Powiedziałem: „O co chodzi, proszę pana?”

I brat Adams i inny mężczyzna wzięli mnie z powrotem tam, gdzie on był. I ja powiedziałem: „O co chodzi?”

On mówił: „Kaznodziejo! Kaznodziejo!”

Widzicie, on mnie trzymał ot tak. Powiedział: „Kaznodziejo!” Położył swoją rękę na mnie.

Ja powiedziałem: „Słucham?”

⁸⁶ On powiedział: „Chwileczkę tylko, kaznodziejo”. On powiedział: „Ja przebyłem długą drogę, by przybyć tutaj”. On powiedział: „Przedwczoraj wieczorem” — mówił — „moja stara mama — ona nie żyje już niemal dwadzieścia lat”. I powiedział: „Ona była kobietą chrześcijanką. A ja byłem ślepym więcej niż dwanaście lat”. On powiedział: „A ubiegłego wieczora, względnie przedwczoraj wieczorem śniło mi się. . . [Puste miejsce na taśmie — wyd.] że Bóg posłał Swój dar Boskiego uzdrawiania, a było to w Camden, w Arkansasie, i ja nie śmiem pozwolić na to, żebyś mnie ominął”. Powiedział: „Kaznodziejo, proszę, nie omijaj mnie!”

Czy myślicie, żebym go mógł ominąć? Niezależnie od tego, kim on był. To jest Bóg. Nie dbam o to, na jak długo wtrąca mnie do więzienia.

⁸⁷ Stałem więc przy tym biednym, starym mężczyźnie, chwyciłem do rąk jego ręce. Jego oczy zostały wypalone na skutek wybuchu. Chwyciłem go za ręce i modliłem się za niego. Jego żona tak płakała, aż łzy spływały jej w dół po płaszczu. Ona tam stoi.

Kiedy się skończyłem modlić, on po prostu — jego czy — on spoglądał tak bardzo zdumiony. Rozglądał się wokoło, zaczął mrugać swoimi oczami — powiedział: „Kochanie, czy to nie jest samochód stojący wprost tam?” A był to nasz samochód, w którym siedzieliśmy. Łzy potoczyły się z jego oczu — wypływały mu z oczu. On zaczął podnosić swoje ręce i radował się.

O, bracie, Bóg złoży świadectwo o Swoich darach. Niebo i ziemia może przeminać, lecz Bóg będzie działał. Będzie ktoś, kto to przyjmie, absolutnie tak, jeżeli przyjdiesz i będziesz miał poszanowanie do tego, co Bóg uczynił dla ciebie! To się zgadza. Bóg będzie składał świadectwo o Swoim darze. Właśnie teraz jest czas, by rozpocząć.

⁸⁸ Słuchajcie, niedawno byłem tam w Illinois. I słuchajcie, kiedy mówiłem o tym Murzynie, przyszło mi to na myśl. Tam było. . .

Byłem w wielkim koloseum. Wielu z was wie, o czym ja mówię. Rozglądałem się tam i widziałem różne rzeczy. Zobaczyłem starego Murzyna z małą obwódka białych włosów wokół jego głowy; on przychodził ot tak, patrząc. A po chwili przyszedł do pewnej rzeczy. Zatrzymał się. Zdjął swój kapelusz. Trzymał go za sobą. Pochylił swoją głowę. I widziałem, że się modli.

Podszedłem więc do niego, kiedy się skończył modlić. Powiedziałem: „Proszę pana” — rzekłem — „ja jestem kaznodzieją”. Powiedziałem: „Widziałem, jak się pan modli. Co było tak bardzo wstrząsającego w tej skrzynce?”

On spojrzał na mnie — jego biedne, stare, pomarszczone, stwardniałe policzki, a łzy toczyły mu się z boku po policzkach. On powiedział: „Kaz-... Pastorze” — powiedział on — „tylko tam popatrz”.

Wstałem więc i spojrzałem tam, a wyglądało to jak jakieś stare odzienie, leżące tam. Powiedziałem: „Widzę tylko odzienie”. I to właśnie widzi po prostu wielu ludzi — te naturalne znaki. Powiedziałem: „Widzę tylko odzienie”.

On powiedział: „Czy zauważyłeś tą okrągłą plamę na nim, pastorze?”

A ja odrzekłem: „O, tak”.

On powiedział: „Czuję to wprost tutaj na moim boku”. Powiedział: „Tam są blizny od niewolniczego pasa. To jest krew Abrahama Lincolna”. Dalej rzekł: „Krew Abrahama Lincolna zdjęta ze mnie pas niewolnika. Dlaczego nie miałbym zdjąć mego kapelusza i nie zmówić modlitwy?”

⁸⁹ I ja myślę dzisiaj wieczorem, że jeśli Murzyn za wolność i swoje prawa potrafił zdjąć kapelusz przed krwią Abrahama Lincolna, **co powinniście czynić wy, chrześcijanie, przed Krwią Jezusa Chrystusa!** Rozumiecie? O, przyjaciele, spodziewałem się, że będziecie mieć więcej wiary tutaj w Oaklandzie i w L. A. również.

Powiem wam: Ci ludzie, którzy to przyjęli niedawno, to Hiszpanie w Arizonie. Oni zaraz zrozumieli tą myśl. Oni poznali, że to był Boży dar dla nich. Oni przyszli zaraz na podium. I widziałem te drogie stare matki Hiszpanki, które zemdlały i upadły na podłogę, i wyciągnięto je z kolejki modlitwy, zanim mogły dotrzeć do mnie. Oni temu uwierzyli.

Jedna z nich przysłała — ona miała nawet sen o tym, że ona... Nie umiała nawet mówić po angielsku. I ona widziała tą nadprzyrodzoną Istotę stojącą tam. (Ty masz tutaj ten list, czy tak?) Wielu... Dlaczego? Bóg będzie składał świadectwo o Swoim darze. Czy się to zgadza? O, przyjaciele, wy wiecie, o czym ja mówię. Czy rozumiecie

teraz, o czym mówię? Wiara temu wierzy. Chodźcie, to nie jest człowiek; to jest Bóg w człowieku. Wy wiecie, co mam na myśli.

⁹⁰ [Przerwa w nagraniu — wyd.] . . . **proszę, o Boże, niechby ludzie przyszli dzisiaj wieczorem tak samo, jak przychodzili w dniach apostołów. Niechby przyszli, zdając sobie sprawę z tego, że to jest dla nich apostołski czas. To jest obecnie ta godzina, o którą oni prosili — Duch Święty w postaci uzdrowienia dla ich ciał.** Spełnij to, drogi Boże. Niechby wielu ludzi zostało uzdrowionych dzisiaj wieczorem. Okaż miłosierdzie, Ojczy.

I niechby każdy, kto przychodzi dzisiaj wieczorem, przychodził tak, jak oni przechodzili koło Twego pokornego sługi, Szymona Piotra. I oni — położono ich w jego cieniu i zostali całkiem uzdrowieni, bowiem oni rozpoznali Boga w człowieku. Niechby rozpoznali Boga, tak jak Go rozpoznali w Mojżeszu. Bóg był w Chrystusie, jednając świat z Sobą Samym. Niechby dzisiaj rozpoznali Boga w Jego ludzie. Spełnij to, drogi Ojczy. Okaż teraz miłosierdzie i pobłogosław każdego z nich.

I, drogi Boże, modłę się o tej porze za moim małym zbozem tam w domu, który ma nabożeństwo dzisiaj wieczorem, płacząc i prosząc, żebym powrócił do domu. O, Boże, ludzie zgromadzają się tam z różnych części kraju. . . . Zatrósz się o mojego małego osieroconego syna. Czy Ty będziesz łaskawy, drogi Boże?

O, jestem tutaj poza domem, dokładając wszelkich starań i próbując to najlepsze z mojej strony, drogi Boże, by być posłusznym temu, co mi było poleczone czynić. I niechby ci ludzie zobaczyli, Ojczy, jaka to jest ofiara, i co Ty uczyniłeś dla ludzi. I niechby oni rozpoznali ten dzień i wielu zostało uzdrowionych, żeby powrócili do zdrowia z chorób i świadczyli o tym w całym tym mieście. Bowiem prosimy o to w miłym Imieniu Jezusa Chrystusa, Twego umiłowanego Syna. Amen.

⁹¹ Przyjaciele, one po prostu spadają — z jednej strony na drugą. O, jak bardzo bym sobie życzył, żebyście mogli — wy — wiem, że możecie. Niech Bóg błogosławi wasze serca. Ja mam po prostu zaufanie, że macie wiarę.

Śpiewajmy teraz wszyscy, kiedy orkiestra gra, wszyscy razem: „Tylko Mu wierz”. Podnieście teraz wszyscy swoje głosy wysoko. Śpiewajmy.

„Tylko Mu wierz, Tylko Mu wierz,
Wszystko możliwym jest, . . .

(To jest w porządku, ja będę z tyłu, w cieniu, za mikrofonem . . .? . . . Przejdę teraz tutaj na prawą stronę.)

„... tylko Mu wierz
Wszystko możliwym jest, tylko Mu...”

⁹² Chwileczkę, teraz. Czy wierzycie, że Bóg jest pomiędzy nami dzisiaj wieczorem? Czy temu wierzycie? Czy wierzycie, że On posłał wam ludzi, którzy wołali o wyzwolenie? Wierzycie, że On wam posłał uzdrowienie? Czy temu wierzycie całymmi waszymi sercami? Śpiewajmy to zatem, z ręką na sercu, mówiąc:

„Panie, ja wierzę, Panie, ja wierzę,
Wszystko możliwym jest, Panie ja wierzę.
Panie, ja wierzę, o, Panie, ja wierzę,
Wszystko możliwym jest...”

⁹³ [Przerwa w nagraniu – wyd.] ... godzina przyszła. **Wierzmy, że Ty wkrótce przyjdiesz. Ty posłałeś Twój dar, by uwielbić Twoje święte Dziecię. On wyciąga swoją Świętą rękę, by uzdrawiać za pośrednictwem Swego Kościoła.** Pomóż tym ludziom tutaj dzisiaj wieczorem. Kiedy muzyka gra słodko i łagodnie, niech oni wierzą. Ojczy, jeśli powiedziałem coś źle, wybac mi. Modlę się, żebyś Ty pozwolił ludziom zrozumieć, że to jest czas, o którym Ty świadczyłeś. I niechby poznali, że ja, Twój sługa, nie przyszedłem z powodu mojego pragnienia; to było Twoją wolą, że ja powinienem być przyjsć, Ojczy. I niechby oni odrzucili wszelki sceptyczny umysł, każdą nieufną myśl, i przyszli dziś wieczorem i zostali uzdrowieni. Bowiem prosimy o to w Imieniu Jezusa i ku Jego chwale. Amen.

Czy odrzuciliście teraz wszelką nieufną myśl? Czy zapomnieliście wszystkie wasze sceptyczne myśli? Czy przyjdziecie, by zostać uzdrowieni dzisiaj wieczorem? Czy temu wierzycie? Powiedzcie: „Amen” wszyscy, którzy... Niech was Bóg błogosławi, przyjaciele.

⁹⁴ Oni teraz mają zamiar zrobić zdjęcie. I ja wam powiem, co się dzieje z tymi zdjęciami. Ja ich wiem w moim pokoju. Każdego wieczora, kiedy jestem w domu, modlę się za nimi. Ilu z was pragnie, żebym się modlił za wami, kiedy patrzę na to zdjęcie? Niech Bóg błogosławi twoje serce.

Nie przegapcie na pewno nabożeństwa jutro wieczorem i następnego nabożeństwa — dzieje mego życia — chcę, abyście to usłyszeli następnego wieczora. I niech was teraz Bóg błogosławi, kiedy stoimy na chwilę pełni poszanowania; oni chcą zrobić zdjęcie. Teraz wam fotograf powie, co macie czynić. [Fotograf mówi: „Proszę, czy usiedlibyście teraz, słuchacze?” — wyd.] Gdyby ci na balkonie powstali, byłoby to o wiele lepsze, przedstawiało by się to o wiele lepiej. Czy to nie jest prawdą, fotografie, gdyby oni powstali, byłoby to o wiele ładniejsze zdjęcie? Szczególnie na balkonie, czy się to zgodza? Przedstawia to lepszy obraz... W porządku, niech ci na

balkonie powstaną. Oni chcą, żeby ci na balkonach powstali, wszędzie dookoła. To jest świetne ...?... w obecności ...?...

[Następnie przebiega kolejka modlitwy, lecz brat Branham odszedł od mikrofonu i nie można tego w pełni zrozumieć, i następujący tekst nie jest kompletny – wyd.]

⁹⁵ Wiarą Abel ofiarował Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain; przez to on otrzymał świadectwo, że jest sprawiedliwym – Bóg poświadczył Swoj dar. Niebiański Ojcze, ja Ci dziękuję za Twoje świadectwo teraz, świadczące o tym, co Ty uczyniłeś przez naszego miłego Jezusa. Niechby Anioł, który mówił do mnie owego wieczora w pomieszczeniu, był blisko Twego sługi teraz, by potwierdzić to Słowo wieloma znakami i cudami, które Mu towarzyszą. Zdajemy sobie sprawę z tego, że szatan jest... I niechby wielu ludzi zostało uzdrowionych dzisiaj wieczorem i niechby ich wiara została podniesiona w tym czasie, by uwierzyć temu świadectwu. I niech zostaną uzdrowieni z wszelkiego rodzaju chorób. Zmusz każdego ducha, żeby był podporządkowany Twemu słudze; prosimy o to ku chwale Bożej w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

⁹⁶ Zatem ...?... Bożą wolą jest uzdrowić ją ...?... tuż zanim ...?... dręczenie ...?... siostry. Zaklinam cię przez Jezusa ...?...

Wszchemogący Boże, modłę się, żebyś pobłogosławił naszą siostrę, która cierpi i niechby sobie uświadomiła w tej chwili, że to jest ...?... Ty poświadczysz ludziom o Twoim darze. Wyjdź z niej, ty demonie, w Imieniu Jezusa Chrystusa!

Jak teraz możesz ...?... Czy wierzysz, że Bóg ci powiedział ...?... Czy wierzysz całym swoim sercem, siostro? Drogi Boże, to niemożliwe, żeby ona nie została uzdrowiona – a ona mówi, że wierzy całym swoim sercem. Ty mi powiedziałeś, że jeśli pozyskam ludzi, aby mi uwierzyli, że Ty mnie posłałeś w tym celu, i jeśli będę szczerym w modlitwie, to żadna choroba nie ostoi się przed tą modlitwą. O, Boże, w więcej niż jedenastu stanach świadczyłem już o Twoim darze. A teraz się modłę, Ojcze, żebyś Ty darował ...?... naszej siostrze, aby była zaliczona do tych, którzy mają wiarę. Wyjdź z niej, ty ...?...

⁹⁷ [Przerwa w nagraniu – wyd.] ...?... Niebiański Ojcze, rozmyślałam o tych za morzem, jak Ty działałeś przez tych umiłowanych świętych ...?... Jak Ty ...?... upokorzyli się, aby wierzyć Bogu... I modłę się, żebyś Ty pobłogosławił naszego drogiego brata, kiedy on zbliża się... On jest w potrzebie ...?... Proszę, o, Boże, zmiłuj się nad nim. Wyjdź z niego, demonie, w Imieniu Jezusa Chrystusa! ...?... Czy teraz wierzysz całym swoim sercem? ...?...

Chodź ...?... To jest prawdą. Ty chcesz być zdrowym, nieprawdaż? Czy wierzysz, że Bóg słyszy modlitwę brata Branhama? W porządku.

Niebiański Ojczy, kiedy ta młodziutka dziewczynka jest ...?... małe niebieskie oczy patrzą do góry w kierunku ...?... i śmieją się ...?... wiarę, by wierzyć, że ona otrzyma to, o co prosiła. A ta wibracja ...?... Bądź miłościw tej ...?... Ty demonie, wyjdź z niej w Imieniu Jezusa Chrystusa.

...?... moje serce ...?... Nasz Niebiański Ojczy, bądź miłościw tej miłej dziewczynce, która cierpi dzisiaj wieczorem, a Ty jesteś tutaj, by ją uzdrowić. [Przerwa w nagraniu – wyd.]

⁹⁸ Czy wierzysz ...?... Niebiański Ojczy, bądź miłościw naszej siostrze, która cierpi ...?... Ty wiesz wszystko ...?... O, ...?... uświadomić sobie, że Wszechmogący Bóg ma ...?... Pan, a On świadczy o Swoim ...?... Ty, demonie ...?... opuść ją ...?... w Imieniu Jezusa Chrystusa! Amen.

Drogi Boże ...?... Ja wierzę w to, co oni ...?... Modlę się, Ojczy, dzisiaj wieczorem za moim drogim bratem, który cierpi – szatan próbuje go pozbawić życia. Błogosław go, drogi Boże ...?... Wyjdź z niego, ty demonie, w Imieniu Jezusa Chrystusa ...?... wy tam na balkonach, miejcie ciągle pochylone wasze głowy, proszę. To go opuściło, a potem weszło zaraz z powrotem do niego. I ja wiedziałem, że ktoś miał podniesioną swoją głowę. Nie czyńcie tego ...?...

Zatem, chwileczkę tylko ...?... Pochylcie wasze głowy i wiercie całym waszym sercem.

Niebiański Ojczy, Ty obiecałeś ...?... uzdrawiać ludzi. Odczuwam, że ten wielki posłaniec, ten uzdrawiający Anioł Boży stoi blisko kazalnicy w tej chwili. Dlatego wszelką wiarą, którą Ty masz ...?... ponieważ mój brat jest w ...?... jak ten demon, który przyszedł, by go przedwcześnie posłać do grobu. Wyjdź z niego i ...?... w Imieniu Jezusa Chrystusa ...?... Wszelka wibracja w mojej ręce ustała ...?... Idź, niech cię Bóg ubłogosławi wszelkim ...?...

⁹⁹ [Te słowa trudno zrozumieć – wyd.] ...?... Gdyby tak było, to by wibrowało ...?... [Puste miejsce na taśmie – wyd.] Idź i wierz, mój bracie ...?... wszystkie sprawy teraz? ...?... Mogę oglądać ...?... w tej chwili. Widzę cię ...?... Biblia mówi jasno ...?... jeśli wierzysz, bowiem wszystkie rzeczy są możliwe, jeśli wierzysz ...?... Tysiąc dziewięćset lat upłynęło; On wstąpił na wysokości i On rozdał dary ludziom, a obecnie Bóg ciągle świadczy o Swoim darze. Dlatego w posłuszeństwie do tego, co mi było polecane

...?... Strofuję tego demona: Wyjdź z niego w Imieniu Jezusa Chrystusa! ...?...

Może pozwolę odpocząć słuchaczom. Podnieście swoje głowy. Jeśli ktoś z was chciałby zobaczyć... Ilu z was słyszało moje wyjaśnienia o tym, czym są wibracje ...?... podnieście wasze ręce. Ilu z was tutaj rozumie, jak przychodzi ten dar — ta wibracja na mojej ręce, podnieście swoją rękę. Wszyscy widzicie, co to jest ...?...

¹⁰⁰ [Następujące słowa trudno zrozumieć — wyd.] ...?... po prostu ten człowiek ...?... Widzicie tych ...?... Myślałem, że jestem ...?... ta wibracja tutaj. Rozumiecie? Lecz to jest ...?... Pochylcie teraz wszyscy swoje głowy i módlcie się ...?... Pamiętajcie teraz, to może przejść z jednego na drugiego, więc miejcie na pewno pochylone swoje głowy ...?...

Niebiański Ojczy, bądź miłościwy, Boże, naszej ukochanej siostrze, która ma prawo, Ojczy, dzisiaj wieczorem zostać uzdrowiona. Ona przysłała, by zażądać jej przywileju, danego jej od Boga, żeby została uzdrowiona Zbawicielem, Jezusem z Nazaretu. Dlatego, Ojczy, daj Twojemu słudze wiarę. Obym był w stanie podnieść się do góry w tej chwili, do góry do tego ...?... tą wiarą ...?... A teraz w Imieniu Jezusa Chrystusa strofuję cię, szatanie: Opuść ją! ...?...

Proszę, nie podnoście swoich głów, przyjaciele. To teraz przeszkadza tej pani. To jest bardzo — musi to być rak zamiast kobiecych kłopotów, ponieważ on jest bardzo, bardzo rozdrażniony. Miejcie teraz pochylone wasze głowy ...?... Czy wierzysz całym swoim sercem? Ty wierzysz całym swoim sercem, że ja to mogę uczynić dzięki Jezusowi Chrystusowi! Czy wierzysz, że musisz czynić tylko jedno — po prostu wierzyć? ...?... Gdzieś tam są podniesione głowy, przyjaciele. Miejcie ciągle pochylone wasze głowy! ...?...

Drogi Niebiański Ojczy, bądź miłościwy naszej... [Przerwa w nagraniu — wyd.]

¹⁰¹ Więc jeśli się coś dzieje tam po tej ...?... w ten sposób, teraz, co by się stało, gdybyś miała ...?... Rozumiesz? Ja się po prostu dziwię czasami. Chciałbym pójść do waszych domów, lecz ja ...?... gdzieś tam ktoś umiera i pragnie, żebym przyleciał samolotem, wynajmuje ...?... Jedna niewiasta telefonowała z ...?... Missouri, powiedziała — odłożyła słuchawkę i uklękła przy telefonie i płakała, prosząc mnie, bym się modlił ...?... żebym był przy telefonie, nie zawieszając słuchawki z powodu niej ...?... Chciała wynająć samolot, żebym przyleciał prosto do Missouri, gdzie umierało małe dziecko ...?... [Zakłócenia w nagraniu — wyd.] ...?...

Moi drodzy, to jest wzruszające, lecz co można — co może człowiek uczynić? To by sprawiło, żebyś stracił swój rozum, gdybyś pomyślał . . . ? . . . [Zakłócenia w nagraniu — wyd.] . . . takie sprawy przychodzą zewsząd.

Rozmawiałem z moją żoną i ona powiedziała, że to są po prostu masy ludzi i wszystko możliwe, o, moi drodzy. Tysiąc pięćset listów przyszło od ludzi w ciągu dziesięciu dni do mego . . . ? . . . [Zakłócenia w nagraniu — wyd.]

¹⁰² Otóż, ta młoda dziewczyna jest ślepa, nie ma wibracji w jej ręce. Ona jest kaleką i oczywiście, to nie wywołuje wibracji, po prostu choroba bakteryjna. Ja teraz będę musiał po prostu wierzyć . . . ? . . . [Zakłócenia w nagraniu — wyd.] Wierzę, że Bóg ją uzdrowi! . . . ? . . . Czy temu wierzycie? Pamiętajcie zatem, mówię . . . ? . . . Ja nie chcę, żebyście . . . ? . . . Bóg będzie mówił do nas . . . ? . . . wieczorów, muszę to powiedzieć zborowi, możecie podać kilka świadectw o tych sprawach.

Mieście teraz wasze głowy pochylone, a ja poproszę Boga całym moim sercem, żeby . . . **Pamiętajcie, ja nie jestem uzdrowicielem: to jest Bóg.**

Mała dziewczynko, ty miłujesz Jezusa, prawda, droga? Otóż, ja poproszę Jezusa, abys znowu mogła widzieć, żebyś mogła chodzić . . . ? . . . Drogi Jezus, Ty Boży Synu, ześlij Twoje Boskie błogosławieństwa na tą dziewczynkę i niechaj znowu widzą te oczy, które są teraz ślepe; niechaj to ciało, które jest teraz kalekie, powróci znowu do zdrowia. Modłę się, Ojczy, żebyś to Ty darował w Imieniu Twego umiłowanego Syna, Jezusa Chrystusa. Czy widzisz te światła . . . ? . . . Widzisz to? Spójrz teraz tam . . . ? . . . Spójrz teraz w kierunku mnie . . . ? . . . Spójrz do góry. Widzisz to? Czy widzisz ten cień tutaj?

W porządku, możecie podnieść swoje głowy, słuchacze. [Zakłócenia w nagraniu — wyd.] . . . ? . . . soczewki i wszystko było po prostu całkiem zakryte jakby . . . ? . . . Lecz tam nastaje takie skurczenie się . . . Kiedy coś umiera, kurczy się to. Czy się to zgadza? W oczach tego dziecka nastąpiło takie skurczenie, że ona widzi te światła w pomieszczeniu i może rozpoznać moją rękę przed swoją twarzą . . . ? . . . Popatrz w tym kierunku. [Zakłócenia w nagraniu — wyd.]

¹⁰³ [Nagranie jest niewyraźne — wyd.] . . . ? . . . Powiedzmy wszyscy: „Chwała Panu”. . . ? . . . O, moi drodzy . . . ? . . . Opublikujemy teraz jej świadectwo w gazetce, że ona widzi, abyście to mogli zobaczyć. Jak się nazywa, siostró? Ronna Mae Promise. Zwróćcie na to uwagę w gazetce . . . ? . . .

Twój rak jest ...?... W porządku. Ilu z was teraz wierzy? Niech Bóg błogosławi twoje serce ...?...

Teraz jest tutaj głuchoniemy. Tam jest wibracja ...?... w jego ręce. W porządku. Pochylcie wszyscy wasze głowy. Otóż, tutaj jest wibracja. Mogę rozpoznać, w którą stronę to ...?... [Puste miejsce na taśmie — wyd.] ... połóż na to twój znak ...?... musi to być wiara, po prostu moja własna wiara, by w to wierzyć. Pragnę, żebyście teraz wszędzie pochyliłi wasze głowy.

Ilu z was w tym audytorium wierzy, że ja to mogę uczynić dzięki Jezusowi Chrystusowi, czy podniesiecie swoją rękę? W porządku. Dobrze, jeżeli jest tutaj tylu wierzących, zobaczycie chwałę Bożą. Pochylcie wasze głowy, wszędzie.

¹⁰⁴ [Ktoś mówi, że nie powiedział bratu Branhamowi, jaki ma problem ten mężczyzna — wyd.]

Nie musisz nam to mówić, przyjacielu. To jest wiadome. U Boga nie ma żadnych sekretów; a On objawia Swoje sekrety Swoim sługom. Ty widziałeś sprawy, które się działy — nawet nałogi i tym podobne sprawy. Przed kilku minutami przechodził tu człowiek, który miał pewien nałóg. Kiedy spojrzałem na niego, nie chciałem tego określać słowami. Choroby weneryczne czy nałogi — ja tego nie muszę mówić. Rozumiecie, jedynie, że to chcecie ode mnie. Jeśli mnie poprosicie, jeśli chcecie wiedzieć... Oczywiście, skoro to tylko uczyniłeś, odczułem tą wibrację ...?... tampony w jego uszach.

Pochylcie teraz wszyscy wasze głowy; bądźcie naprawdę mili i cisi, i bądźcie pełni czci, a ujrzyście chwałę Bożą.

¹⁰⁵ Niebiański Ojciec, o, muszę tylko wpaść do tego miasta i zaraz odjeżdżać. I widocznie to jest ...?... mniej więcej w tym czasie, kiedy pozyskamy ludzi do takiego stanu, że oni zaczynają wierzyć i dzieją się wielkie sprawy, potem musimy znowu odjeżdżać. Modlę się, żebyś Ty może dopilnował sprawy i posłał nas tu znowu.

A teraz stoi tutaj przede mną — ten człowiek stoi tutaj, a szatan mu pewnego razu zatkał uszy i skłonił go, żeby wkroczył przed samochód, czy coś takiego, żeby mu zmiażdżył nogi, o, próbował wyrządzić tę krzywdę temu biednemu bratu, lecz my jesteśmy tutaj, żeby go uzdrowić, Ojciec.

A zatem — mówiłem tym ludziom dzisiaj wieczorem o odwiedzinach Anioła Bożego. Potwierdź to Ty teraz przed ich oczyma, ponieważ ta linia wiary będzie się musiała rozpocząć... [Zakłócenia w nagraniu — wyd.]

¹⁰⁶ [Następna część była na poprzednio nagranej taśmie razem z tym przemówieniem — wyd.]

Teraz mój dobry przyjaciel, brat F. F. Bosworth, zagra nam solo na trąbce. Bracie Bosworth!

[Brat Bosworth gra solo – wyd.]

Moi drodzy, to było bardzo piękne, bracie Bosworth. My sobie to na pewno cenimy. I zastanawiam się, podczas gdy stroisz swój instrument, czy byśmy mogli posłuchać krótkiego refrenu: „Tam, gdzie na krzyżu”. To jest mój ulubiony refren. Chciałbym wiedzieć, czy byś go zagrał. Dobrze, bracie Bosworth.

[Brat Bosworth gra: „Tam, gdzie na krzyżu” – wyd.]

Moi drodzy, to brzmi jak w starych czasach rozbudzenia, przed wielu laty. Powiedzcie, my się naprawdę cieszymy tutaj z powodu tych małych odwiedzin brata i siostry McAnally dziś wieczorem. Chciałbym wiedzieć, bracie Hooper, czy masz jakieś słowo, czy byś po prostu chciał coś powiedzieć do mikrofonu teraz. [Brat Hooper mówi kilka słów – wyd.]

Tak jest. Brat McAnally jest kolejnym najlepszym łowcą dzików w kraju. On jest najlepszym, kiedy ja odchodzę.

Dobrze. Chciałbym usłyszeć coś od mojej żony tutaj. W porządku, kochanie, co masz na sercu?

[Siostra Meda Branham mówi: „Jestem oczywiście wdzięczna za ten przywilej, który mam, że mogę być w Arizonie, i cieszę się z tego zaszczytu, że mogłam się spotkać z takimi przyjaciółmi, jak brat i siostra McAnally.” – wyd.]

Bracie Bosworth, co sobie myślisz o Arizonie i o tych ludziach tutaj?

[Brat Bosworth mówi kilka słów – wyd.]

[Brat McAnally mówi o polowaniu na dziki – wyd.]

[Brat Bosworth gra następne solo – wyd.]

Bracie Mac, za wszystko, co dla nas uczyniłeś od czasu, gdy jesteśmy tutaj w tej podróży misyjnej – a ufam Wszechmogącemu Bogu, że pewnego dnia będziemy znowu razem. Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Zawsze chciałem usłyszeć głos twojej żony. Siostrzo McAnally, może będę oddalony o wiele mil, lecz kiedy to będziesz grać, pomyśl o mnie.

[Siostra McAnally mówi kilka słów – wyd.]

Dobrze, serdeczne dzięki, siostrzo McAnally. To było bardzo, bardzo miłe. O, ona jest po prostu trochę nieśmiałą niewiastą. Ja to pomimo tego lubię. Bracie Bosworth, czy masz następne solo na tej starej trąbce? My po prostu – chcielibyśmy po prostu usłyszeć jeszcze jedno dla brata Mac i jego bliźnich. Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Dobrze, bracie Bosworth.

[Brat Bosworth gra następne solo – wyd.]

Pięknie, bracie Bosworth. Serdeczne dzięki. Bracie Hooper, czy masz jeszcze coś do powiedzenia? Nie masz niczego? Kochanie, o, moi drodzy. Mac, powiedz nam coś szybko przez ten mikrofon, czy chcesz?

[Brat McAnally mówi jeszcze kilka słów o polowaniu – wyd.]

Dobrze, fajnie. Czy chcesz coś powiedzieć, bracie Bosworth? Powiedz coś jeszcze.

[Brat Bosworth mówi minutę i pół – wyd.]

